Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Kraków, Poniedziałek 8 grudnia 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 7 Telefon 2502
P.K.O. Warszawa Nr. 151.100 — Kraków 404.100

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcz nie zł. 3.40, z odnoszeniem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 282 — Rok VII. Red. naczelny: Dr. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Silny Rząd a silny Sejm.

Przemówienie posła prof. Władysława Konopczyńskiego, wygłoszone w dniu 6 grudnia w Klubie Narodowym w Krakowie.

Kraków, 7 grudnia.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Klubu Narodowego, na którem poseł prof. **Konopczyński** wygłosił referat o **reformie Konstytucji marcowej.** Referatu słuchano **z wielkiem zajęciem.**

Silny Sejm.

Wydobyć **z narodu jak najwięcej woli twórczej,** z patrjotycznie nastrojonego ogółu **powołać patriotyczny Sejm,** oprzeć na nim **silny i rozumny rząd,** wezwać do pracy w samorządzie jak najszersze koła obywateli — taki **cel szczytny** przyświecał twórcom marcowej Konstytucji. Jej duch jest **republikański,** bo od każdego żąda służby dla sprawy publicznej; jest **demokratyczny,** bo wszystkim na równi udostępnia prawa i zaszczyty: jest **narodowy,** bo obowiązki normuje, i wolności reguluje w imię dobra narodowego.

Temi słowy zaczął referent swoje nadzwyczaj interesujące wywody, stwierdzając dalej, że Sejm Ustawodawczy nie przewidział, jak dalece przyszli prawodawcy będą ulegać **fatalnej pokusie do rozdrabniania się** na partje i partyjki, niezdolne do wiązania się **w dwa wielkie obozy pod sztandarem spraw pierwszorzędnych** — z poświęceniem tego, co drugorzędne.

Zaznaliśmy rządów parlamentarnych i nieparlamentarnych. Tylko te ostatnie umiała uszanować lewica. Rząd parlamentarny Osemki i Jedynki, zwalczany przewrotowymi środkami miał ręce spętane lękiem: czy jego właśni przyjaciele wytrzymają ciężar niepopularności? Jakoż wytrzymali nie wszyscy, i rząd, za którym stały miljony, upadł. Powstał rząd, za którym otwarcie nie stoi żadna większość, tem tylko silny, że nikt nie życzy jego upadku, bo nikt nie chce zajmować jego miejsca: albo Wł. Grabski, albo anarchja, „albo sanacja albo Sanojca". Dla sanacji Skarbu, przykrojonej według życzeń lewicy, szarpnięto warsztaty gospodarcze, los ustaw samorządowych i innych puszczono na flukta przypadkowych głosowań. Oglądając się na Sejm, tj. targując się na prawo i lewo, ale przedewszystkiem na lewo, rząd z inicjatywą nie śpieszy.

Takie zaś istnienie z czyjejś łaski, takie okupywanie się żywiołom nieodpowiedzialnym, wynika, jak to dziś jasno widać, **z ustrojowych niedomagań polskiej państwowości.**

Można mówić, że **zrobiliśmy sobie Konstytucję na wyrost;** że w jej ramach społeczeństwo miało się dopiero wychować do politycznego życia; że kto chce nauczyć pływać nieumiejącego, ten go puszcza odrazu na głęboką wodę. W każdym razie było to mierzeniem sił na zamiary i jeśli nie dziś, to jutro z podobnym romantyzmem trzeba się pożegnać. Dobrze jest, kiedy Konstytucja wychowuje obywateli, ale przedewszystkiem musi ona uwzględniać ludzi takich, jacy są, jacy stanowią ogromną większość i ton nadają życiu politycznemu. Tysiączne kazania i nauki moralne pod adresem ministrów, posłów, senatorów, partyj, klas etc. w rodzaju: „dobro narodu ponad interesy klasowe", „podajmy sobie ręce", „niech rząd zdobędzie się na program", „posłowie, przestańcie wichrzyć", „wyborcy, wybierajcie lepszych posłów i senatorów" — to wszystko jest piękne, ale to nie wystarczy. Trzeba tak zmienić Konstytucję, tak nastawić kółka mechanizmu, aby naprawa stosunków i ludzi stała się naturalnym wynikiem ich funkcjonowania.

A najważniejszym postulatem naprawy jest: **silny Rząd obok silnego Sejmu.**

Dlaczego reforma Konstytucji jest potrzebna?

Z kolei mówca przechodzi do zagadnienia silnego Sejmu, udowadniając, że Sejm jest silny nie wówczas, gdy zebrawszy do kupy dostateczną sumę uraz, antypatyj, rachub demagogicznych, doktryn, wspólnym pomrukiem spędza z ławy rządowej niepopularnego ministra, lecz wtedy, gdy wie, czego chce, gdy stanowi dobre ustawy, gdy dobrze gospodaruje, i wreszcie gdy wyłania dobry rząd.

Sejm wie, czego chce wówczas, gdy **umie się zdobyć na wyraźną większość.**

Stanowienie dobrych ustaw zależy od normalnego stosunku między Sejmem a Senatem. Mówca wypowiada się za równorzędnością Sejmu i Senatu w zakresie ustawodawstwa. Dalej sądzi, że liczba posłów winna być zmniejszona do 300, a Senat powinien liczyć połowę tej liczby. Następnie referent wskazuje na szereg przepisów w regulaminie ciał ustawodawczych, których wprowadzenie uprościłoby i ulepszyłoby procedurę ustawodawczą. Najważniejsze jest to, co referent zaleca **w zakresie rozszerzenia kompetencji rządu do wydawania rozporządzeń.** Sądzi, że Prezydent i Rząd muszą mieć możność wydawania rozporządzeń nietylko wykonawczych, ale i takich, które kształtują prawa i obowiązki obywateli. Dlatego Konstytucja w ulepszonej postaci powinna uznać zasadę, że **Sejm w każdej kwestji może udzielić Rządowi pełnomocnictw w formie ustawy „ramowej",** poczem Rząd będzie **wydawał w tych granicach rozporządzenia z mocy i z mocą ustawy.**

Bardzo zajmujące są projekty mowcy, aby ściślej w Konstytucji ująć **kwestję uchwalania ustaw finansowych.** Powinno być w niej wyraźnie powiedziane, że ustawa pociągająca wydatki, a nie wskazująca ich pokrycia, nie wchodzi w życie. Również należy zawarować, żeby przy sposobności uchwalania budżetu, nie przemycano wydatków, które winny być uchwalone w zwykłej drodze ustawodawczej.

Rzuciwszy myśl **Trybunału Konstytucyjnego,** który stał na straży Konstytucji i prawa, przechodzi do zagadnienia centralnego: **jak stworzyć silny Rząd.** Ta część wywodów referenta była **najbardziej zajmująca i wzbudziła bardzo wielkie zainteresowanie oryginalnem a przemyślanem ujęciem kwestji.**

Wzmocnienie władzy Prezydanta.

Zbyt wiele stosunkowo pisano u nas o względnej sile Prezydenta i Rządu w stosunku do Sejmu oraz Sejmu w stosunku do Rządu i Prezydenta, zamało o wewnętrznej sile władzy prawodawczej i wykonawczej nad ich wspólnym objektem, t. j. nad społeczeństwem.

Sztuka prawodawcy zmierzać winna do tego, aby

silny Rząd zbudować obok
silnego Sejmu i stosunek ich oprzeć na
współpracy, a nie na współzawodnictwie.

Rozważmy po kolei te zagadnienia.

Powszechny głos uczonych, polityków, publicystów domaga się dziś **wzmocnienia władzy Prezydenta Rzpltej,** przyczem niektórzy, jak p. Stanisław Car w świeżo wydanej książce (stawiają Polsce za wzór prezydenta Stanów Zjednoczonych (zresztą nie bez zastrzeżeń). Obiór pośredni przez naród, bezpośrednio — przez elektorów miałby wzmocnić pozycję szefa władzy wykonawczej wobec izb prawodawczych. My tę zmianę uważamy za zbyteczną. Prezydent, wybrany przez elektorów, o ile nie otrzyma rozleglejszej niż dotąd władzy, będzie tak samo zależny od swego stronnictwa, jak i wybrany przez Zgromadzenie Narodowe.

Można **i trzeba wzmocnić i uniezależnić stanowisko Prezydenta,** ale to wyłącznie **przez rozszerzenie jego atrybucyj,** przy równoczesnem **oparciu jego aktów o najwyższy autorytet wiedzy i doświadczenia politycznego.** Ten ostatni postulat spełni **Rada Stanu,** o ile będzie złożona z fachowców, t. j. byłych wyższych urzędników, sądowników, działaczy społecznych, uczonych, — a nie z tuzów partyjnych. Dlatego też na jej skład nie powinna mieć wpływu żadna większość parlamentarna i żaden gabinet. Pierwszy komplet mianowałby Prezydent z pośród kandydatów przedstawionych w potrójnej liczbie przez samorządy, organizacje gospodarcze i naukowe, korporacje prawnicze lub t. p.: każdy nowy Prezydent miałby prawo zmienić skład połowy Rady, eliminując połowę członków najdawniej mianowanych. Departamentem lub Komisją Rady stałaby się Komisja Kodyfikacyjna: inne departamenty objęłyby, jak we Francji, we Włoszech i w większości krajów zachodnich — sądownictwo administracyjne i kompetencyjne.

Rada Stanu zabierze głos przy stosowaniu każdej z trzech atrybucyj, które zdaniem naszem, powinien otrzymać Prezydent Rzpltej. Mamy na myśli:

1-o **Prawo inicjatywy ustawodawczej.** Doświadczenie przekonało, że inicjatywa Rządu nie wystarcza, a inicjatywa poselska jest zbyt wątła, by z rządową konkurować i tem przyśpieszać jej tempo. Rząd parlamentarny unika spraw niesympatycznych. Rząd pozaparlamentarny wstrzega się tematów drażliwych. Wzgląd na stronnictwa — i wzgląd tych ostatnich na wyborców hamuje pracę ustawodawczą: niechże ją popchnie naprzód czynnik od fluktuacyj sejmowych niezależny. Kontrasygnata ministrów jej przy aktach inicjatywy prezydjalnej zbyteczna.

2-o **Prawo zawieszającego veto.** Niezależnie od hamulca na lekkomyślne prawodawstwa, jaki posiadać będzie Senat, powinien i Prezydent Rzpltej trzymać rękę na dłoni popędliwego prawodawcy. Jeżeli ma on czuwać nad przestrzeganiem Kostytucji, i nad interesami państwa, to trzeba mu pozwolić opóźnić promulgację ustaw do 2 miesięcy, w tem wyrachowaniu, że albo

Rząd albo izby naprawią popełniony błąd. Gdy zwłoka skutku swego nie osiągnie, Prezydent się gnie — oczywiście po zasięgnięciu zdania Rady Stanu do swojej ultima ratio, którem powinno być ,

3-o **Rozwiązanie izb.** Sądzimy, że w związku z veto musi dojść do rozwiązania obu izb naraz. Wówczas nowe ciało ustawodawcze uchwali lub odrzuci zawieszoną ustawę — ostatecznie, i wejdzie ona w życie niezwłocznie. W innych wypadkach, bez związku z veto Prezydent mógłby rozwiązać każdą izbę osobno, w miarę potrzeby. Tę jednak prerogatywę może każdy prezydent zastosować nie więcej, jak dwa razy w okresie swego urzędowania, i po dwukrotnem odnowieniu każdej izby winien się poddać ponownemu obiorowi przez Zgromadzenie Narodowe.

Tak uposażony Prezydent Rzpltej przestanie być biernym symbolem władzy, stanie się jednym z punktów ciężkości i głównem ogniwem ciągłości w polityce państwowej. Każdy gabinet ministrów nawet nawskróś parlmeantarny, znajdzie w niem ostoję przeciwko takim zapędom sobkostwa i demagogji, jakich często nawet najzasłużeńsze stronictwa nie umieją w kraju opanować.

Dalecy jesteśmy natomiast **od chęci odrywania ministerjów od ich podstawy parlamentarnej**, rozdrabniania ich na atomy — i czynienia z nich igraszki kapryśnego Prezydenta. Taki zaś skutek miałoby przeprowadzenie zasady, która w swej książce proponuje p. St. Car, gdy radzi, aby Prezydent Rzpltej mógł oddalać dowolnie całe gabinety i dobierać sobie poszczególnych ministrów ponad głową premjera. Czem byłby wówczas premjer? Co stałoby się z jego odpowiedzialnością— nie tylko ta dzisiejsza, przesadna, ale i normalna, niezbędna, bez której nie może być rządu.

Rządy parlamentarne.

Jak jednak **ugruntować silny Rząd, zachowując zasadę jego odpowiedzialności parlamentarnej?** Zapewne rozwiązaniem trudności byłaby tu **zwarta większość w Sejmie,** ale **jak ją wytworzyć?**

Referent wypowiedział się przedewszystkiem przeciwko **nadużywaniu zasady parlamentarnej odpowiedzialności Rządu przed Sejmem.** W tym celu radzi: **wotum nieufności winno być uchwalane absolutną większością,** a więc 223 głosami na 444 ogólnej liczby członków Sejmu. Dalej musi to być **wyraźne** wotum nieufności, bo na pośrednie wota Rząd winien być głuchy. Wniosek o wotum nieufności musi **przejść przez komisję** i może być głosowany na plenum dopiero **w tydzień po zgłoszeniu.**

Opozycja, która obaliła Rząd ma obowiązek go stworzyć, to znaczy wskazać Prezydentowi osobę przyszłego premjera. Jeśli zwycięska opozycja do tygodnia nie wypełni tego obowiązku, wówczas Prezydent powołuje **gabinet urzędniczy, fachowy,** który już **nie może być obalony aż do końca roku budżetowego.**

Referent uważa, że **w ten sposób zwolna wychowałoby się Sejm** ucząc go z jednej strony **przyjmowania odpowiedzialności za rządy,** z drugiej zaś strony oduczając go od **lekkomyślnego obalania rządu.**

Na tej drodze tylko można **ocalić zasadę rządów parlamentarnych.**

Przekształcenie dyrektorjatu Primo de Rivery

Vandeys. (PAT.) 6 bm. Według doniesień **z Hiszpanji** pochodzących z dobrego źródła **w najbliższym czasie nastąpi przekształcenie dyrektorjatu.**

De Rivera ma utworzyć **gabinet cywilny** w następującym składzie: **Prezydjum De Rivera,** sprawy zagraniczne **Merry del Val,** sprawiedliwość **Clemente de Diego** profesor prawa na uniwersytecie w Madrycie i prezes akademji iuris prudencji i ustawodawstwa, **sprawy wewnętrzne Gonsales Rotvas.** Kandydat na ministra finansów nie jest jeszcze wyznaczony. **wojna Martinez Amido, marynarka admirał Magaz, roboty publiczne, handel i przemysł Machimbarena,** profesor szkoły budowy dróg i mostów. oświata **Garcia Deleaniz,** praca **Calvo Sotelo.**

Nowi generałowie broni.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 bm. Według pogłosek w najbliższym czasie mają być mianowani generałami broni gen. **Sikorski,** gen. **Haller** Stanisław, gen. **Majewski,** gen. **Rydz-Śmigły.**

(Dotychczas stopień generała broni mają Józef **Haller, Dowbór-Muśnicki** i Stanisław **Szeptycki. Prz.** Red.).

Ambasador Panafieu u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. 7. 12. (Tel. wł.). Wczoraj w południe ambasador francuski Panafieu na zamku wręczył prezydentowi Rzeczypospolitej **przy niezwykle uroczystym ceremonjale** swoje listy uwierzytelniające. Pan ambasador wręczył panu prezydentowi **wielką wstęgę orderu Legji Honorowej.**

Dzisiaj, w niedzielę p. **Prezydent Rzeczypospolitej będzie w otoczeniu Rządu podejmował p. ambasadora Panafieu śniadaniem.**

Prześladowanie Polaków na Litwie Kowieńskiej

Warszawa. (Tel. łw.) 7 bm. Na ręce prezydenta Ligi Narodów do Rzymu została **wysłana nota w imieniu Komitetu emigrantów polskich z Kowieńszczyzny,** podpisana przez byłego posła do konstytuanty litewskiej p. **Chmielewskiego.**

Nota stwierdza, że **prześladowanie mniejszości narodowych na Litwie się wzmaga.** Od 15 listop. obowiązuje **rozporządzenie, zabraniające mniejszościom używania publicznie języka macierzystego.** Dlatego władze litewskie **zniszczyły wszelkie afisze i ogłoszenia, zredagowane w języku polskim** i żydowskiem. Sejm kowieński odrzucił interpelację wszystkich mniejszości narodowych.

Od stycznia wchodzi w życie nowa ustawa, **nakazująca obowiązkowo i wyłącznie używanie języka litewskiego w instytucjach prywatnych, naukowych, handlowych i przemysłowych.** Władze litewskie tolerują wybuchy szowinizmu i tak naprzykład, nie reagowały na zniszczenie i zbeszczeszczenie cmentarza w Kejdanach (?)

Skazanie 30 robotników za należenie do Zw. b. powstańców śl.

Lipsk. (PAT.) 6 bm. Przed najwyższym sądem Rzeszy w Lipsku rozpoczął się onegdaj **drugi proces przeciwko członkom związku powstańców polskich.** Oskarżonych jest **33 górników z różnych miejscowości powiatu gliwickiego o przygotowywanie zamachu na tle zdrady stanu.**

W procesie tym sąd wyłączył **debatę nad kwestją celów, do których zdążał związek, uważając, że zostały one dostatecznie wyjaśnione w wyroku przeciwko Wieczorkowi.**

Na posiedzeniu onegdajszem **przesłuchiwano oskarżonych.** Pochodzą oni **z Górnego Śląska** i pracowali w **Knurowie powiatu Rybnickiego.** Należeli **do grupy knurowskiej byłych powstańców górnośląskich.** Oskarżeni zeznali, że przystąpili do związku z obawy utracenia posady. Na zebraniu w Knurowie, w którem oskarżeni brali udział, chodziło o protest przeciwko wydaleniu z pracy robotników polskich z niemieckiego Górnego Śląska.

W dniu wczorajszym najwyższy trybunał wydał **wyrok,** na mocy którego **3 oskarżonych uniewinniono** ze względu na to, że nie orjentowali się w celach związku byłych powstańców. Reszta oskarżonych, to jest **30 osób skazano za współudział w działalności mającej cechy zdrady stanu** na zasadzie art. 81 ust. 3-go kodeksu karnego na następujące kary:

Trzech oskarżonych na 4 mies. twierdz yi po 100 marek grzywny, 27 oskarżonych zasądzono każdego na 6 mies. twierdzy i po 200 marek grzywny. Wszystkie kary zarówno pieniężne jak i więzienia uznano za odbyte w więzieniu śledczym, z wyjątkiem trzech, których w lipcu br. wypuszczono z więzienia śledczego. Tym ostatnim zaliczono 3 mies. i 3 tyg. więzienia śledczego. Wszystkich innych, to jest 27 **wypuszczono natychmiast na wolność.** W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że **celem Związku byłych powstańców było organizacja nowego powstania i oderwania niemieckiej części Górnego Śląska od Rzeszy.** Przez współudział w wymienionej działalności związku oskarżeni stali się współwinnymi udziału w występnej akcji związku. Względy zarobkowe, któremi zasłaniali się oskarżeni nie mogą być uznane przez sąd za usprawiedliwione, jednak sąd postanowił przyznać wszystkie okoliczności łagodzące.

Dzisiejsze wybory w Niemczech.

Warszawa. 7. 12. (Tel. wł.). Dzisiaj, w niedzielę, odbywają się wybory w całych Niemczech. Na niemieckim Śląsku najniebezpieczniejszym wrogiem partji polskiej jest **centrum niemieckie.** Przez kazalnice i konfesjonały posiada ono wielki wpływ na masy polskie.

Na północy w Prusach wschodnich wszystkie stronnictwa nacjonalistyczne niemieckie zwracają się przeciwko **Partji Ludowej Polskiej. Partja polska,** jakkolwiek rozporządza bardzo nikłymi środkami materjalnymi, **zdołała jednak skupić liczne rzesze pod sztandarem walki o prawo rozwoju kulturalnego, o szkołę polską i język polski w kościele.**

ŚRODOWE POSIEDZENIE SEJMU.

Warszawa. 7. 12. (Tel. wł.). Kancelarja sejmowa rozesłała wczoraj posłom porządek dzienny zebrania najbliższego, które się odbędzie **w środę o godz. 4-ej popołudniu.** Na porządku dziennym **trzecie czytanie ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1924.**

O STABILIZACJĘ URZĘDNIKÓW.

Warszawa. 7. 12. (Tel. wł.). Wczoraj udała się do p. Grabskiego **delegacja urzędników i złożyła mu memorjał w sprawie stabilizacji,** wykazując konieczność dokonania jej w terminie do 1 kwietnia 1925.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA POD BIELSKIEM.

Warszawa. 7. 12. (Tel. wł.). W sobotę rano o godz. 5.30 pomiędzy Bielskiem a Czechowicami wydarzyła się **wielka katastrofa kolejowa wskutek zderzenia się pociągów.** Ofiary w ludziach **znaczne. 17 osób odniosło ciężkie rany. Zabitych niema.** Są poważne straty materjalne, albowiem 14 wagonów i dwa parowozy są wykolejone.

DZIŚ ZOSTANIE ZLIKWIDOWANY STRAJK GEN. W ŁODZI.

Warszawa. (AW.) **Z Łodzi donoszą, iż Związki zawodowe postanowiły podporządkować się wyrokowi sądu rozjemczego, wobec czego strajk powszechny w Łodzi zostanie z dniem dzisiejszym zlikwidowany. Natomiast strajk we fabrykach włókienniczych będzie podtrzymany do czasu wyroku.**

——xox——

Zapas złota w Banku Pol.
wzrósł w listopadzie o przeszło 2 milj. zł.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 bm. W ciągu ostatniej dekady listopada **zapas złota w Banku Polskim** powiększył się o **900.000 złotych.** W ciągu całego listopada zapas ten wzrósł o **przeszło dwa miljony złotych.**

Zapas walut brutto zmniejszył się w ostatniej dekadzie o 2.2 miljonów złotych w ciągu całego miesiąca listopada zapas ten wykazuje **wzrost na sumę około 6 milj. złotych.**

Portfel wekslowy Banku Pol. zwiększył się blisko **o 5 miljonów złotych,** a suma dyskontowanych papierów krótko-terminowych o 1.6 miljonów złotych. Pożyczki zabezpieczone papierami procentowymi obniżyły się o 1 i pół miljona złotych, **a dług Skarbu Państwa** w Banku zmniejszył się o blisko 10 miljonów złotych. **Obieg banknotów zwiększył się na sumę około 55 miljonów złotych.** Natomiast zobowiązania na rachunkach żyrowych zmniejszyły się o 58.

Marek pozostaje jeszcze w obiegu **3.7 tryljonów.**

Przełomowy zwrot w polityce międzynarodowej.

Kraków, 7 grudnia.

(wś.) W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Rzymie sesja Rady Ligi Narodów, dzisiaj odbywają się wybory do parlamentu w Niemczech — zatem ważne zdarzenia w polityce międzynarodowej, ale ponad nie wysuwa się na czoło piątkowa konferencja Chamberlaina z Herriotem w Paryżu. Wnioskując z ogłoszonych komunikatów urzędowych, **doniosłość tej konferencji jest przełomowa**. Przedstawiciele polityki zagranicznej Anglji i Francji porozumieli się co do zagadnień olbrzymiego znaczenia. Porozumienie objęło kwestje rozgrywające się na wielkich obszarach, dotyczyło Europy, Azji, Afryki, a więc całego niemal świata. Zdaje się, że **dokonano na szeroką skalę rozgraniczenia wpływów i interesów.**

Co osiągnęła Anglja, a co Francja?

Co do Anglji, to komunikat Hawasa nie wymienia dokładnie spraw, które zostały uznane za leżące wyłącznie w sferze jej interesów. Ale możemy się tego domyślać. Anglja przeniosła punkt ciężkości swej polityki do Azji. Tu spotkała się z dwojakiego rodzaju przeciwieństwami: z propagandą rewolucyjną komunizmu, stojącą na usługach imperjalizmu rosyjskich sowietów, oraz z ruchem emancypacyjnym w świecie muzułmańskim. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na konferencji w Paryżu Chamberlain zażądał poparcia, a przynajmniej przyjaznej neutralności Francji w stosunku do trudności, na jakie napotyka polityka angielska w Azji. To Herriot obiecał. Również odnośnie kwestji Egiptu i Sudanu Francja przyrzekła Anglji pełne respektowanie jej stanowiska i jej interesów.

W rezultacie Anglja otrzymała od Francji wolną rękę na terenie Azji i wschodniej Afryki.

A teraz jakie rekompensaty otrzymała Francja? Te są dokładniej wymienione w komunikatach z przebiegu konferencji paryskiej. A więc Anglja poprze stanowisko delegatów Francji do Rady Ligi Narodów w sprawach dotyczących Saary, Gdańska i administracji Nadrenji. Dalej ewakuację Kolonji z wojsk angielskich uzależniono od wyników kontroli nad zbrojeniami Niemiec. Są to znów postanowienia olbrzymiej doniosłości. Mieści się w nich uznanie przez Anglję specjalnych interesów Francji w stosunku do Niemiec. Wzmianka o Gdańsku jest wielkiego znaczenia dla nas. Nie chcemy być optymistami, ale mamy wrażenie, że chodzi tu o **zaznaczenie szczególnych praw i interesów Polski na tym terenie.** Jest przecież rzeczą ogólnie znaną, że Gdańska nie otrzymaliśmy, a następnie traciliśmy w nim jedno uprawnienie za drugim, bo takie było w tej sprawie stanowisko Anglji, sprzeciwiające się naszym interesom. Czy mamy tu do czynienia ze stanowczym zwrotem? Musimy wyczekać szczegółów, ale logika wypadków, sens rzeczy wskazywałby, że właśnie dziś nastała chwila, w której podstawowe interesy dla naszego rozwoju mocarstwowego winnyby być uwzględnione w szerokim zakresie. Powiadamy, że oczekujemy szczegółów, ale sądzimy, że mamy prawo oczekiwać szczegółów pomyślnych. Dyplomacja nasza musi być czujna! Rozgrywają się bowiem **wielkie rzeczy i wielkie zdarzenia.**

Na co jeszcze liczyć może Francja ze strony Anglji? Chamberlain oświadczył, że gabinet angielski dotychczas jeszcze pozytywnie nie zajął się problemem bezpieczeństwa Francji. Sądzimy, że ma to oznaczać, że w zakresie **bezpieczeństwa** gotową jest Anglja uznać punkt widzenia francuski, to znaczy nie przeszkadzać Francji w utworzeniu w Europie takich stosunków i takich warunków, któreby jej to bezpieczeństwo gwarantowały.

Jeśli nasze przypuszczenie jest słuszne, a wszystko wskazuje, że takiem ono jest, to mielibyśmy do czynienia ze zwycięstwem tego stanowiska, któremu zawsze dawaliśmy wyraz, że bezpieczeństwo Francji i Polski oraz zachowanie pokoju zależy przedewszystkiem od tego, czy Anglja zechce zgodzić się na **swobodne zorganizowanie się tych państw, które są zainteresowane w utrzymaniu stanu rzeczy uregulowanego w traktatach pokojowych.** Więcej to bowiem znaczy, niż wszelkie protokóły i traktaty gwarancyjne. Innemi słowy chodzi o to, by Anglja nie wspierała Niemiec.

Oprócz kompensat na terenie Europy w zakresie stosunku do Niemiec, otrzymuje Francja swobodę działania na przestrzeni Afryki zachodniej. Wzmianka o Marokku oznacza niewątpliwie, że w razie ewakuacji tegoż przez Hiszpanów, protektorat także nad hiszpańską częścią Marokka przejdzie do Francji. W tym wypadku wielkie przestrzenie Afryki północno-zachodniej utworzą olbrzymią jednolitą posiadłość francuską.

Takie są doniosłe rezultaty konferencji Chamberlaina z Herriotem w Paryżu. Znamionują one **potężny zwrot w kształtowaniu się układu sił politycznych na terenie międzynarodowym.**

Z polskiego punktu widzenia **życzyć należy, żeby i nasze siły i nasz wpływ był tu brany w rachubę.** Wymaga tego **rola Polski, jako mocarstwa, którego wielkość i rozwój tak ściśle są zależne od wielkich splotów zagadnień światowych.**

Olbrzymiej doniosłości decyzje

na konferencji Chamberlaina z Herriotem

Francja otrzymuje swobodę działan a w Europie i w Marokku, Anglja w Azji i reszcie Afryki

Paryż, 6 grudnia.

Chamberlain przybył wczoraj o godz. 11-tej przedpołudniem na **Quai d'Orsay** i został niezwłocznie przyjęty przez **Herriota**, poczem natychmiast **rozpoczęła się narada bez świadków.** Po zakończeniu narady Herriot i jego małżonka wydali na cześć gościa śniadanie, w którem wzięło udział wiele wybitniejszych osobistości.

O spotkaniu powyższem donosi **komunikat urzędowy: Chamberlain i Herriot odbyli w piątek rano dwugodzinną rozmowę, w czasie której poruszono różne problematy polityki zagranicznej.** Osiągnięto **zgodę w sprawach wymagających natychmiastowego rozstrzygnięcia.** Co do niektórych spraw, które wymagają dłuższego badania obaj ministrowie porozumieli się, że będą je prowadzili **w tym samym duchu i z tą samą wolą obustronna utrwalenia i rozwijania stosunków przyjaźni istniejących między Francja a Wielką Brytanją oraz zapewnienia i utrzymania pokoju.**

Wedle urzędowej agencji Hawasa **wynik spotkania Chamberlaina z Herriotem wywołał korzystne wrażenia w kołach angielskich i francuskich.**

W odbytej naradzie ujawniły się te same **wspólne dążenia w polityce zagranicznej obydwu krajów.** Osiągnięto też **samorzutne porozumienie co do szeregu pilnych postanowień** oraz co do metod, jakie mają być w przyszłości zastosowane w rozwiązywaniu spraw dotychczas niezałatwionych.

Francja i Anglja porozumiały się **w sprawie wysłania swoich ambasadorów do Konstantynopola.** Ambasadorowie ci mogliby czasowo urzędować w Angorze. W czasie narad poruszono również **sprawę porządku dziennego obrad Rady Ligi.** Delegaci Francji do Rady Ligi nie napotkają sprzeciwu ze strony Anglji **w sprawach dotyczących zagłębia Saary, Gdańska oraz administracji na terytorjum nadreńskiem.**

W dalszym ciągu Agencja Havasa stwierdza, że **obaj ministrowie zbadali sprawę ewakuacji przyczółka mostowego Kolonji.** Ewakuacja ta **byłaby możliwa tylko w tym wypadku, gdyby sprawozdanie komisji kontrolnej, która zajmuje się obecnie ustaleniem stanu uzbrojenia Rzeszy było zadowalające.**

Chamberlain potwierdził wobec Herriota, że gabinet angielski **nie zajmował się dotychczas pozytywnie sprawą bezpieczeństwa Francji,** gdyż musiał rozwiązać szereg pilnych problemów. Angielski minister spraw zagranicznych **podziękował wreszcie Herriotowi za stanowisko, jakie zajęła Francja w sprawie konfliktu angielsko-egipskiego,** zapewniając premjera francuskiego, że **Anglja zachowa się tak samo wobec ewentualnego rozwoju wypadków w Marokku.**

Wiedeń, 6 grudnia.

„Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Herriot przyjął wczoraj dziennikarzy francuskich i oświadczył im, że **Chamberlain powiedział mu dosłownie:**

Anglja dla tego zaproponowała narady nad protokołem genewskim, ponieważ życzy sobie, aby doszło do skutku coś poważnego.

W sprawie Rosji powiedział Herriot dziennikarzom: Chamberlain jest za uznaniem rządu sowieckiego, ale **jest przeciw komunizmowi zupełnie tak samo jak i ja.**

Chamberlain wyjechał do Rzymu.

Paryż. (PAT.) 6 bm. Chamberlain odjechał wczorajo godz. 17 do Rzymu.

Pakt angielsko-francuski przeciw bolszewizmowi.

Paryż. (PAT.) 6 bm. Według „Matina" prawdopodobnie w czasie pobytu w Rzymie **Chamberlain poruszy w rozmowie z Briandem wniosek wielko-brytański dotyczący zawarcia paktu mającego łączyć Francję i Wielką Brytanję w walce przeciwko niebezpieczeństwu jakie zagraża bolszewizm bezpośrednio albo przez Niemcy,** względnie niebezpieczeństwu wyłaniającemu się w **związku z ruchem muzułmańskim.**

Rząd Mussoliniego otrzymał votum zaufania Sejmu.

Rzym. (PAT.) 6 bm. Senat uchwalił wotum zaufania dla rządu. Za rządem głosowało 290 senatorów przeciwko rządowi 51, wstrzymało się od głosowania 34 senatorów.

Po zamachu w Estonji.

Prezydent Akkel był w groźnym niebezpieczeństwie.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. **Według doniesień Tallina wykazują, że 1 z kompanji piechoty estońskiej została podburzona przez komunistów i złączyła się z rebeljantami. Prezydentowi państwa Akkelowi zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Komuniści otoczyli jego mieszkanie, jednakże adjutantowi prezydenta udało się ostrzedz go o grożącem niebezpieczeństwie i p. Akkel wyskoczył przez okno, i skrył się w gmachu ministerjum spraw wojskowych, znajdującym się w pobliżu.**

Morderca Angerstein dokonał swego mordu z pełną premedytacją.

Berlin. (PAT.) 5 bm. Morderca **Angerstein przewieziony został wczoraj w nocy z Geigeru do Giesen, ponieważ mieszkańcy Geigeru zajęli wobec mordercy** znajdującego się w szpitalu w Reigenze **groźną postawę.**

Jak donosi „Berliner Zeitung am Mittag" **Angerstein robił wrażenie skromnego i pobożnego człowieka, który nietylko okazywał wielką troskę o swoją rodzinę,** lecz **także w swojej willi starał się być gościnnym dla innych osób,** podczas **gdy skrycie dopuszczał się fałszowania ksiąg i oszustw.** Zeznania swoje morderca złożył w obecności swego brata, który z Duesseldorfu przybył do Heigeru. **Wynika** z tego zeznania, iż **morderca dokładnie rozważył każdy szczegół czynu i przy wykonywaniu zbrodni zastosował wszelkie środki ostrożności.**

Prawda o Wołyniu.

Prof. L. Skoczylas, który z ramienia Pol. Macierzy Szkolnej objechał w ub. tygodniu z odczytami miasta wołyńskie, nadsyła nam swoje spostrzeżenia w tej ważnej sprawie.

Przeciętny Polak wyobraża sobie nasze kresy wschodnie jako ubitą ziemię, na której odbywa się nieustanny taniec bandytów.

Półtoratygodniowy pobyt w najwięcej niebezpiecznem województwie wołyńskiem przy sposobności wykładów, jakie wygłosiłem obecnie w sześciu miastach wołyńskich, pozwolił mi naocznie przekonać się, jak mylne są te wyobrażenia.

Jeżeli idzie przedewszystkiem o miasta wołyńskie, jak Dubno, Krzemieniec, Równo, Łuck, Kowel i Włodzimierz wołyński — **to stwierdzić należy, iż od chwili zwycięstwa państwowotwórczych żywiołów w Polsce, polonizacja tych miast czyni mimo trudności postępy bardzo szybkie.** W takiem np. **Równem,** liczącem 70 tysięcy mieszkańców, w czem tylko 2 procent Polaków, **słyszy się dziś na ulicach przeważnie mowę polską.** Przed półtora rokiem było to niemożliwe. Przed półtora rokiem było to mrowisko najzajadlejszych Litwaków, Rosjan-komunistów i Rusinów, nie uznających polskiej państwowości, nie respektujących polskich władz, ani mowy. W dwu ostatnich latach **moralny wpływ polskiej państwowości podniósł się tam do tego stopnia, że język polski stał się językiem kultury, inteligencji i lepszej części społeczeństwa.** Jeżeli po wsiach pod tym względem jest gorzej, to dlatego, że nasi **ziemianie podobnie, jak i we wschodniej Małopolsce, używają języka ruskiego w rozmowie ze służbą.**

Nie widziałem prawie natomiast na szyldach, ogłoszeniach publicznych, napisach nawet instytucyj prywatnych, innych nazw, jak polskich, często z dopiskiem tylko rosyjskim lub żargonowym. Przepraszam! Był **jeden wyjątek.** Była to **państwowa szkoła polska** pod Łuckiem we wsi czeskiej **z napisem wyłącznie czeskim,** pod polskim orłem. Ale te niedorzeczne pozostałości piłsudczyzny dziś jeszcze dość liczne, energiczna ręka obecnego kuratora okręgu szkolnego wołyńskiego — już znosi i **miejmy nadzieję, że w krótkim czasie państwowa szkoła polska nawet i tutaj przyjmie jednolity, zgodny z ustawą wygląd.** Polonizacja miast wschodnich postępuje naturalnie i stale. Jest to zjawisko, łatwo zrozumiałe.

Jedyną kulturą, która mogłaby się przeciwstawić tutaj polskiej, jest kultura rosyjska. Wszystko, co tu jest **poza kulturą polską lub rosyjską, jest w stanie dzikości i niedorozwoju.** Cokolwiek chce dociągnąć się do formy kultury, przyjmuje kształt jednej lub drugiej kultury. Kto nie chce przyciągać żywiołu miejscowego do polskiej kultury, ten go oddaje w ramiona rosyjskiej. Dlatego też **walka z kulturą rosyjską musi tu być stanowcza.** Za czasów rosyjskich urzędy, szkoły, teatry, kabarety i szynki rosyjskiej były przez 150 lat niewoli naszej cerkwie, urzędy, szkoły, teatry, kabarety i trynki rosyjskie. Dziś **szkoły, urzędy są polskie,** cerkwiom przeciwstawiamy wszędzie nasze stare, częścią zaledwie, choć ta sprawa idzie zbyt powoli, zwrócone Polsce kościoły, wznosimy **teatry,** jak obecnie **wysiłkiem prezydenta Zielińskiego wzniesiony teatr w Łucku,** a inteligencja polska gromadzi się w t. zw. **klubach polskich,** a nie w rosyjskim tinglu i szynku. **Towarzystwa Macierzy Polskiej, Sokoła,** oraz różne spółdzielcze instytucje walczą wszędzie z żywiołem obcym energicznie i wysuwają się na czoło społeczeństwa.

Jaki jest nastrój w tutejszych ośrodkach polskich? Wystarczy wspomnieć, że w okresie, w jakim przez Wołyń przejeżdżałem, a więc w końcu listopada — było takie **zatrzęsienie wieczorków i obchodów narodowych,** że wprost miejsca i czasu gdzieniegdzie na odczyt nie było. Miejscowa polonja musiała się rozdzielać między jedno a drugie przedsięwzięcie.

Wśród żywiołu polskiego, napływowego przeważają ruchliwością, inicjatywą i ideowością Polacy ze wschodniej Małopolski. Ze wszystkich dzielnic polskich **jest to żywioł najwięcej państwowo-twórczy,** i, że tak powiem, **najwięcej impe rjalistyczny.**

Polacy ze wschodniej Małopolski reprezentują tu wszędzie, gdzie ich spotkałem, owo **„maksimum" aspiracyj państwowych polskich, na jakie nas w tej chwili stać.** I to nie w teorji, ale w praktycznem działaniu, **idąc za jakimś, nieomylnym instynktem państwowo-polskim.**

A co do Krakowian? Przedewszystkiem jest ich tu bardzo mało, a ci, co są, zaraz uciekają z powrotem, jak tylko mogą.

Poznańczyków prawie się tu nie spotyka. Natomiast dość liczny jest tu **żywioł polski z głębi Rosji,** tu osiadły, **odznaczający się wielkim patriotyzmem, choć łatwo zniechęcający się i pesymistycznie nastrojony. Dodatnio działa** w pracy społecznej **żywioł polski z Kongresówki.**

Nakoniec parę słów o władzach polskich. Nieszczęściem województwa wołyńskiego jest to, że ma **na stanowisku starostów dużo ludzi bez żadnej energji,** tchórzliwych karjerowiczów, którzy, jak np. starosta w Równem, forytują żywioł obcy z upośledzeniem polskiego, co wywołuje rozgoryczenie w szczupłych jeszcze kadrach polskich.

Bezradni i tchórzliwi wobec otwartej demagogji obcoplemiennej, surowo i z represjami występują wobec propagandy polskiej. Tymże samym duchem natchniona jest także **policja,** którą spotykałem we wszystkich miastach wołyńskich, upijająca się, albo pełniąca służbę bezpieczeństwa w towarzystwie — ulicznych dziewek. Komendanci policji państwowej, to przeważnie piłsudczycy, którzy zamiast tropić bandytów, szpiegują polskich narodowców. Są to **zjawiska bezprzykładne w krajach praworządnych.**

I pomyśleć, że na takich przedstawicielach ma się opierać urok władzy państwowej i posłuch obcych żywiołów, że od takich ludzi zależy bezpieczeństwo dziesiątek tysięcy obywateli!

To są rzeczy nie do zniesienia.

Zwycięstwo moralne polskiego żywiołu w województwach wschodnich tem jaskrawiej odbija od słabości i poniżenia polskich władz państwowych, ale i tem problematyczniej wygląda na przyszłość.

Dodajmy do tego **sądownictwo, często przez ludzi nieukwalifikowanych obsadzone,** ba, **nawet przez Rosjan,** którzy, jak fakta świadczą, **za kaucją 200 złotych wypuszczają notorycznych bandytów na wolność** — a będziemy mieli ponury obraz stosunków administracyjnych we wschodniej Polsce.

Cóż dziwnego, że w takich stosunkach niepokój i trwoga zaczynają pukać do drzwi najodważniejszych i najczynniejszych, bo przecież oni pierw si w razie poważniejszych rozruchów narażeni będą na gwałt!

Mamy jednak nadzieję, że nareszcie po tylu zjazdach i naradach, Rząd polski zdaje sobie sprawę, że od głowy ryba psuć się zaczyna i te głowy w krótkim czasie powymienia na energiczniejsze. A wtedy fala polskości, którą tu wszędzie znać po dźwigających się z ruin budynkach, po wyrastających ze zgliszcz gospodarstwach, po budujących się drogach, chodnikach i mostach — już nie powstrzymaną siłą pójdzie naprzód i stokrotnie wróci Ojczyźnie wszelki trud i pomoc, jaką mu Ona tutaj zapewni.

Chociaż polonizacja województwa wołyńskiego jest zjawiskiem naturalnem i niedającem się już zmienić, to jednak od stanowiska i energii polskich władz administracyjnych zależy, czy kultura polska będzie tutaj skutkiem karygodnego tolerowania bandytyzmu, antypaństwowej demagogji, nielojalnego zachowania się ludności krajowej wobec Państwa słabnąć i obniżać się, przystosowując się do uboższej o wiele kultury sowieckiej, czy przeciwnie będzie się wzmagać i ostatecznie bezwzględnie zwycięży.

BOLĄCZKI DROŻYZNY.

U SZEWCA.

— Tak pan drogo żąda za lakierki, a teraz wszystko tanieje...

— Naprzykład?

— Chleb staniał o grosz na bochenku.

— To i ja panu dobrodziejowi grosz z miłą chęcią opuszczę. Niech będzie taniej!

Ustawodastwo społeczne

OBOSTRZENIA PRZY WYDAWANIU ZASIŁKÓW BEZROBOCIA.

W najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej w sprawie **uregulowania kwestji dotyczącej sposobu rejestracji i dozoru nad systemem wydawania zapomóg bezrobotnym** z tytułu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Rozporządzenie to ma na celu **wprowadzenie obostrzeń i ograniczenia łatwości otrzymywania zapomóg z Funduszu Bezrobocia przy zabezpieczeniu wszelkich praw i udogodnień dla tych bezrobotnych, którzy na wypłacanie zapomóg zasługują.**

JANUSZ WROŃSKI.

Pani Teodora.

(Dokończenie)

3)

Nie przestając wciąż wytrzeszczać oczu z osłupienia, gorączkowo wyjąłem notatnik z kieszeni.

— Czy mogę panią prosić o mały interwiew? — zapytałem pospiesznie i ze strachem, lękając się, że pani Teodora, przerażona moją odwagą, ucieknie.

Ale pani Teodora nie uciekła, tylko zapłonęła znów swoim cudownym, iście panieńskim rumieńcem.

— Mój Boże, boję się strasznie, że pan mnie jeszcze opisze — —

— Opiszę! Przysięgam pani, że opiszę, bo pani jest fenomenem, olśniewającym jakimś kaprysem dzisiejszych czasów, porywającym anachronizmem — bo ja wiem, czem zresztą...

Nowy rumieniec i protest zdławiony śmiechem:

— Pan ze mnie żartuje — —

Zbladłem pod tą zniewagą, bo jak tu można żartować z pani Teodory? I udało mi się wydrzeć z jej ust uśmiechniętych, z zakłopotaniem, następujący wywiad:

— Jakimi magicznymi środkami tajemnej kosmetyki posługuje się pani, aby będąc matką jedenaściorga dzieci, sprzątając, gotując i szyjąc, mieć cerę lilji i blask najcudowniejszego rozkwitu kobiecej urody?

— Dużo zimnej wody i mydła. Parę godzin przymusowej gimnastyki przy sprzątaniu, rozbieraniu i ubieraniu dzieci, oto wszystko.

Ależ ta cera! Ta cera przepyszna! — krzyknąłem niemal zrozpaczony. — Prawdopodobnie uprawia pani pielęgnowanie cery za pomocą gorącej pary?

— Tak, proszę pana — z powagą odpowiedziała pani Teodora. — Codziennie w kuchni, choć nie wiem, czy para z rosołu, czy cielęcej pieczeni...

— Więc masaż? Systematyczny, pracowity, regularny masaż? — pytałem wciąż zaciekle.

— O, jest i masaż — uśmiechnęła się pani Teodora — kiedy ma się jedenaście ust, które ciągle chcą matkę całować...

— Dwanaście — poprawił pan domu z takiem spojrzeniem, pod którem marmurowa bladość pani Teodory stała się łuną pożaru, płomiennem odbiciem pocałunków tych właśnie dwunastych z rzędu ust.

Chrząknąłem domyślnie i omal nie podskoczyłem w fotelu z radości, że to istnieje jeszcze takie małżeństwo, w którem mąż po dwudziestu latach współżycia patrzy na żonę, jak na wyśnioną kochankę, a żona, pomimo (a może właśnie dlatego?), iż jest matką jedenaściorga dzieci, chce i umie być rozkochaną, płonącą się na wspomnienie miłosnych pocałunków kobietą...

— Mamy już więc gimnastykę, gorącą parę i masaż — notowałem uradowany. — Ale jak pani, pani Teodoro, wytłómaczy mi swoją bezchmurną, zawsze promieniejącą pogodę ducha, o której już tyle słyszałem, i która bije z pani uśmiechu i spojrzenia? Co pani czyni, aby być zawsze pełną słodyczy i mieć na ustach ten uśmiech, który jest jak pęk kwiatów zawsze kwitnących w błogosławionym domu pani?

Pani Teodora na chwilę spuściła w zamyśleniu swą czarnowłosą, uroczą główkę i odpowiedziała cicho, lekko drżącemi wzruszeniem ustami:

— Kocham...

W głębokiej ciszy, jak bezcenne perły padały jej słowa, zda się, różowe od lekkiego zawstydzenia:

— Kocham... A mam aż dwanaście serc do kochania... I trzeba je kochać mądrze, głęboko, z zaparciem się siebie, często z wielkiemi ofiarami poniesionemi kosztem samej siebie... Ale te ofiary splecione z miłością dają taką sumę szczęścia, że wszystko w życiu staje się łatwe, miłe i jasne i stąd może rodzi się pogoda ducha i ów zawsze czuwający na ustach uśmiech...

— — — — — — — — —

Do tych słów przecudnych, wyszeptanych ustami Kobiety i Matki, nie dorzucę już nic, bo nie umiem. Biedne moje pióro stało się nagle szare i ubogie, jak żebrak w łachmanach...

Listy z kraju.

Dalsze bezprawia Magistratu w Nowym Sączu

(Od korespondenta „Gońca Krak.“)

Nowy Sącz, 6 grudnia.

Niema chyba w całej Polsce drugiego miasta, gdzieby panowała taka anarchja w stosunkach magistrackich, jak w Nowym Sączu. **Z dnia na dzień jest coraz gorzej!** To co jednak miało miejsce 2 i 3 grudnia br. przekracza wszystko! Mianowicie: jak już w poprzednich korespondencjach z Nowego Sącza donosiliśmy, **najzacniejsi radni, prawi Polacy-patrjoci w liczbie dziewięciu z tut. infułatem ks. dr Góralikiem na czele złożyli swoje mandaty radzieckie, by położyć kres żydowskim rządom dra Körbla, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za szkodliwą i rabunkową dla obywateli gospodarkę magistracką.**

Rada po tej masowej rezygnacji została zdekompletowaną poniżej bezwzględnie wymaganej ustawą liczby członków, ale i to nie pomogło! Władze mimo tego zdekompletowania do tej pory Rady miejskiej nie rozwiązały! A tymczasem **magistrat przez 5 miesięcy Rady nie zwoływał a dr Körbel sobie rządził!** Ponieważ zaś koniec roku i budżet na rok 1925 musi być na Radzie pełnej uchwalony, więc Radę zwołano — **no i zeszło się aż 22 radnych (zamiast 36), zabrakło więc do formalnej uchwały budżetu** w myśl § 34 ustawy gminnej z 1889 r. dwóch członków.

Ale w magistracie nowosądeckim ustawa nie musi być przestrzeganą!

No i rozmaite **Grossbardy, Kampfy, Klapholze, Lachse, Sterny, Weindlingi z dr Körblem i inni budżet uchwalili wraz z poprawką, podnoszącą preliminowaną w budżecie na ochronę żydowską kwotę z 500 na 1000 zł. Na ochronki jednak katolickie nawet jednego grosza nie podniesiono, gdyż wśród wszystkich radnych nie znalazł się ani jeden, któryby wniosek był podniósł, że skoro dla żydowskich sierot (na prośbę wniesioną już po wyłożeniu budżetu, w dniu posiedzenia Rady, bez przedłożenia jej magistratowi) podnosi się kwitę z 500 na 1000 zł, to należałoby i katolickim ochronkom proporcjonalnie kwoty podwyższyć!** I chociaż jeden z poważnych radnych wyraził się publicznie wobec całej Rady, że **cyfry w budżecie są fikcyjne,** budżet został mimo to uchwalony, notabene przy wyraźnem, jak już wyżej wspomniano, pogwałceniu ustawy gminnej — ale to nic nie szkodzi!

Innego jednak zdania był kierownik tut. Starostwa p. Kępiński, który z urzędu uchwałę całą jako wykraczającą przeciw ustawie zawiesił.

Chyba więc ten ostatni fakt tak jaskrawego naruszenia ustawy przez magistrat w N. Sączu wystarczy władzom, by tę zdekompletowaną, strupieszałą Radę i magistrat raz wreszcie rozwiązać i aż do uchwalenie przez Sejm nowej ustawy gminnej zamianować komisarza rządowego a na stanowisko to powołać p. **Antoniego Brudzianę,** emer. nadradcę magistratu, którego kandydaturę, chociaż nie jest on endekiem, Narodowa-demokracja, wspólnie ze stronnictwem P. S. L. Piast i stronnictwami chrześcijańskiemi, na to stanowisko popiera. **Nawet żydzi-ortodoksi idą w tym wypadku łącznie ze wszystkiemi stronnictwami chrześcijańskiemi! Za utrzymaniem Rady któż więc zostaje? Sjoniści i część socjalistów!**

Kiedyż więc wreszcie sprawa rozwiązania Rady miejskiej w N. Sączu znajdzie swój epilog? **I cóż na to wszystko województwo w Krakowie i Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie?**

Dokądże ta anarchja stosunków magistrackich w N. Sączu przewlekać się będzie?

W obronie rolnictwa.

ZASADY ZBIOROWEJ UMOWY ROLNEJ.

W związku z wczorajszą wiadomością „Gońca Krakowskiego“ o zawarciu umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1925-26 w województwie lwowskiem, podają nam bliższe szczegóły tej umowy. **Przedstawiciele ziemian zgodzili się z przedstawicielami robotników rolnych na utrzymanie dotychczasowej ordynarji w wysokości od 10 do 13 korcy żyta rocznie. Natomiast podniesiona została pensja,** dotychczas wynosząca równowartość 3 cetnarów metrycznych żyta, tj. około 60 złotych miesięcznie do wysokości około 4 cetnarów przy ustaleniu stałej pensji w złotych polskich w wysokości 80 złotych miesięcznie. Zasada równowartościowania wynagrodzeń według korcy żyta została zniesiona. Również poprawiono błędy w zeszłorocznej umowie, dotyczące ilości opału, **dodając do 3 sążni, tj. około 12 metrów drzewa rocznie.** Dotychczas bowiem obliczano drzewo na wagę. Zmiana ta stanowi około 50 procent podwyżki ilości drzewa. **Podpisanie umowy lwowskiej nastąpi po przyjęciu uzgodnionego już tekstu umowy na walnem zgromadzeniu związku ziemian na Małopolskę wschodnią.**

Polskie górnictwo

LOKAUT W KOPALNI WOSKU W BORYSŁAWIU.

Borysław, 4 grudnia.

W kopalni wosku w Borysławiu wybuchł przed kilku tygodniami **strajk robotników, jako protest przeciwko redukcji płacy, zamienił się obecnie w lokaut. Lokaut ten ogarnął około 700 robotników.**

Wobec oporu przemysłowców **wdrożona została ze strony rządu energiczna interwencja w celu uruchomienia kopalni.** Sprawa powyższa była przedmiotem konferencji delegatów robotniczych z bawiącym podczas swej ostatniej podróży do zagłębia naftowego ministrem przemysłu i handlu.

RUGOWANIE POLAKÓW Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

Związki pracownicze przemysłu naftowego zwróciły się do rządu z memorjałem, podkreślającym w kategorycznej formie **konieczność zapobieżenia planowej akcji rugowania z kierowniczych stanowisk w przemyśle osób polskiego pochodzenia lub obywatelstwa.** Akcja ta, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, **nabiera groźnych cech dewastacji przemysłu,** albowiem **element napływowy składa się z niefachowców i wrogów Polski.** Jak się dowiadujemy, w sprawie tej już w najbliższej przyszłości **podjęte będą ze strony rządu energiczne kroki zaradcze, które mają zapobiec tej przejrzystej polityce obcego kapitału.**

Nasi bracia Słowianie

REJESTRACJA SZKÓD OFICERÓW CZESKICH, PONIESIONYCH W POLSCE.

W związku z odbywającymi się w Pradze czeskiej pertraktacjami, dotyczącemi zawarcia z Czechosłowacją polskiej umowy handlowej, władze czechosłowackie przygotowały się do poruszenia w czasie rokowań sprawy **pretensyj oficerów b. armji austrjackiej, obecnie obywateli czeskich, którzy** w chwili przewrotu politycznego znajdowali się na terenie, stanowiącym obecnie część składową państwa polskiego **i którym zabrano, względnie zarekwirowano bez odszkodowania ich rzeczy prywatne.**

W celu przeciwstawienia powyższym pretensjom analogicznych pretensyj b. wojskowych b. armji austrjackiej obecnie oficerów, względnie podoficerów wojsk polskich, którzy w chwili przewrotu politycznego w 1918 r. znajdowali się na terenie obecnej Republiki Czechosłowackiej i którym zabrano tam, względnie zarekwirowano ich rzeczy prywatne. Pretensje te rejestrowane są do dnia 5 grudnia br.

WIELCY MISTRZE SŁOWA.

„Bunt“ Reymonta.

Najnowsza książka Reymonta nosi tytuł „Bunt“. Bunt czyj i przeciw komu? Oczywiście, krzywdzonych przeciw krzywdzicielom, odwieczna historja plebejuszów, wychodzących na świętą górę, odwieczna tęsknota do wolności i szczęścia tych, co sobie wyobrażają, że nie osiągają szczęścia i wolności przez złą wolę innych.

Tylko, że u Reymonta nie buntują się ludzie przeciw ludziom, jak to bywa na świecie, lecz zwierzęta przeciw ludziom, jak to może być w bajce.

„Baśnią“ więc mianował autor swoją przedziwnie głęboko pomyślaną allegorję.

Był sobie w wiejskim dworze pies, „Rex“, któremu dobrze się działo, dopóki miał pana. Pan jednak umarł i od tej chwili zaczęła się jego poniewierka. Z pokojów poszedł na podwórze, z podwórza na pustkowie, gdzie zbratał się z „synami wolności“, wilkami.

Zbuntował się przeciw ludziom. Owładnęło nim słodkie uczucie zemsty. Za prześladowanie, za baty, które otrzymał, za głód i chłód „upośledzonego“. Poszedł agitować pomiędzy inne zwierzęta.

Niejedną noc przepędził w chłopskich stajniach. I nieraz musiał też uciekać przed kijami, ale wracał uparcie i, kiedy pogasły chałupy, wsuwał się, jak lis, głosząc niedaleki dzień wyzwolenia. Sławił szczęście, które jest za górami, nawoływał do gromadnego wypowiedzenia człowiekowi posłuszeństwa, ale szło mu bardzo ciężko. Czasem słuchano go jakby z ufnością, lecz odpowiadało mu głuche, apatyczne milczenie. Niekiedy podnosiły się ciężkie, rogate łby, błyskały ślepia i przemawiały kopnięcia racic.

— A do budy, psie! Nie przeszkadzaj spać!

Zwykły los „agitatora“. Gdzieindziej mówiono mu:

— Zerwał się z łańcucha i myśli, że to wolność!

Wreszcie w jakiejś oborze wysłuchano go z uwagą i po długich stękaniach odpowiedziała mu za inne jedna krowa sennym pomrukiem:

— Poco mamy szukać paszy tak daleko? A któż nam da gorącego picia? Kto podrzuci siana? Kto wymości oborę świeżą słomą?

I jedna za drugą skawiły dobroć swoich gospodarzy i rozkosze obory.

Na szczęście w oborach, gdzie były stadniki, zgoła inne znalazł przyjęcie. Zrozumiano go w lot. Rozpaliły się dziko oczy, krótkie łby jęły targać łańcuchami, a chrapliwe, nwane ryki wstrząsały ścianami:

— Prowadź! Zerwij nasze łańcuchy. Dosyć mamy obór, jarzma i człowieka. Prowadź, stada pójdą za nami.

I stada poszły za stadnikami rzeczywiście. Zarzewie buntu rozpaliło się w całym kraju. Zwolenników wędrówki było coraz więcej. Najdłużej opierały się świnie.

— Za dużo świń na świecie i ciężko im ryje podnosić do słońca — myślał Rex.

Wkońcu jednak i świnie dały się przekonać, bowiem „idea“ przeniknęła już do mas i szerzyła się, jak pożar. Odwieczne cierpienia uprawiały serca pod zasiew wiary i ślepego posłuszeństwa temu, który im ukazywał kraj obiecany. A do porywającej idei dołączyła się i ta granitowa pewność, że życie na wolności to nieskończone lata, zapełnione jego żarciem, mnożeniem się i wypoczynkiem“. Wybuchały nawet kłótnie o to, „kto i jakie pola będzie objadał“.

Wreszcie pochód wyruszył.

„Szły stada ku dalekim, siniejącym na wschodzie szczytom gór. Parły się w milczeniu i prosto przed siebie, na przełaj pól uprawnych i pustek, na wskróś włości i miast, wskróś borów, rzek, łąk i moczarów. Zdawało się, jakoby jakiś niewidzialny wulkan wyrzucił z siebie olbrzymią rzekę wrzącej lawy, toczącej się z pomrukiem, nieustającym ani na chwilę grzmotem — bo tam, gdzie przepłynęła, pozostawały tylko kamienie, szkielety drzew i goły, stratowany step. I pozostawała śmierć“.

Na czele, „na olbrzymim ogierze, czarnym jak noc, jechał Rex. Za nim siedział Niemowa, chłopiec z podwórza dworskiego, towarzyszący zwierzętom. „Spłodził go jakiś pijany przypadek, nikczemność podrzucił pod dworską kuchnię, a wyniańczyła nędza, poniewierka i wzgarda“. Jak Mowgli Kiplinga, rozumiał on mowę zwierząt i nuszył razem z niemi w świat, za gwiazdą szczęścia.

Dalej nieprzebranym tabunem ciągnęły klacze, źrebięta i wałachy, otoczone ogierami, krowy pod wodzą byków, posępne woły, a pod ich opieką niezliczone kierdele owiec z baranami na bokach. Na samym końcu tłoczyły się świnie ze starcami maciorami na czele. Psy były wszędzie tam, gdzie potrzeba było porządku i posłuszeństwa. Wilki ciągnęły na ostatku, poganiając opieszałych wyciem i kłami. A gdzieś za wszystkiemi włókły się stada przeróżnych maruderów, pomiędzy któremi przewijały się rude kohorty lisów, kun i łasic.

Mijały dnie za dniami. Pochód kroczył cierpliwie, a ziemi obiecanej nie było widać. Rozpoczęły się wreszcie wśród zwierząt szemrania przeciw Rexowi, jak wśród Izraelitów, wyprowadzonych z domu niewoli, szemrania przeciw Mojżeszowi na puszczy. Zwykła, nieodmienna kolej losów.

— Poco wyprowadziłeś nas na niepewne jutro, na śmierć i zgubę? Pozbawiłeś nas gotowej, codziennej strawy. Zmusiłeś do cierpienia głodu, do nędzy i niedoli. Po djabła nam „ideały“, kiedy niema co jeść.

Wśród „wyzwolonych“ budzi się coraz głośniejszy pomruk. Niektóre zwierzęta zaczynają filozofować

Walka ze starością.

Odmłodzenia ludzi drogą przeszczepień.

Wielu lekarzy poddało się przeszczepieniu

a ich listy dziękczynne są hymnami wdzięczności.

II.

Osiągnąwszy szereg pozytywnych rezultatów drogą przeszczepień u zwierząt, **zdecydował się dr Woronow w r. 1920 spróbować systemu swego na ludziach.** Minęło już cztery lata, a

cyfra skutecznych działań gruczołowego przeszczepienia równa się kilku setkom.

Jednym z pierwszych pacjentów dra Woronowa był Anglik, p. Artur **Edelyn L.** Człowiek ten spędził 30 lat w Indjach, w fatalnym klimacie i ciężkich warunkach. W momencie poddania się przeszczepieniu **w r. 1921 liczył lat 75, Był to zgrzybiały starzec, ledwie włóczący nogami, bezsilny, łysy, tłusty tą typowo starczą otyłością. Był już tak wycieńczony, że nie mógł, z powodu zepsucia się windy, wejść o własnych siłach po schodach na drugie piętro, gdzie mieściła się sala operacyjna dra Woronowa — musieli go sanitarjusze wnieść.**

Trzeba było widzieć tego człowieka **w 19 miesięcy po przeszczepieniu.**

Ani śladu wycieńczenia, ruchy rzeźkie, głos silny; starzec ten biegł pod górę, przeskakując po kilka schodów, otyłość znikła,

i, o dziwo, na łysej czaszce wyrosły mu włosy.

— **Czuję, że ubyło mi conajmniej dwadzieścia lat, odzyskałem siły, muskuły. Byłem bliski ślepoty, dziś czytam bez okularów, zmarszczki na twarzy gdzieś znikły, straciłem silny niegdyś reumatyzm. Nie wiem, co to zmęczenie, choć cały dzień jestem w ruchu.**

Jestem sześćdziesięcioletnim młodzieńcem

— zakończył, śmiejąc się, zdrowym, młodym śmiechem.

Niestety powrót do sił, nie uchronił p. L. od zgubnego nałogu pijaństwa, i wkrótce zmarł on na „delirium tremens“. Wszelako **pozostaje on jako jeden z wybitniejszym przykładów skuteczności metody dr. Woronowa.** Działanie przeszczepienia, na komórki psychiczne, które nie dało się zarejestrować u zwierząt, **dało u ludzi fenomenalne wprost rezultaty.**

Prawie we wszystkich wypadkach pamięć się wzmocniła i wzmogła się zdolność do pracy umysłowej.

Większość też pacjentów dra Woronowa rekrutuje się z pomiędzy ludzi pracujących umysłowo: **lekarzy, adwokatów, literatów, profesorów itp., którzy dzięki skutkom kuracji mogą pracować intensywniej i dłużej niż przed przeszczepieniem.**

Z punktu widzenia moralnego. **przeszczepieni** odznaczają się

pogodą, zadowoleniem i żywotnością.

Operacja nie pozostawia żadnych przykrych wspomnień, gdyż nie powoduje cierpienia. Wszyscy też twierdzą, że powrócą znów pod opiekę dra Woronowa z chwilą, gdy się coś znowu pogorszy w ich ogólnym stanie sił i zdrowia.

Żeby dobrze zrozumieć działania przeszczepienia, trzeba jasno zdać sobie sprawę, że **siła muskularna i działalność mózgowa u starców jest osłabiona tylko, a nie zanikła.** U większości z nich **istnieje jeszcze pewne substratum gruczołów żyjące, które mu można zastrzyknąć większą energję,** przez wprowadzenie do organizmu ich zawartości młodych gruczołów.

Dr Woronow sam zresztą zaznacza, że

„przeszczepienie wzmacnia działalność osłabionych, lecz żywych komórek, nie działa natomiast wcale na komórki martwe“.

Wiadomą jest rzeczą, że dr Woronow używa do przeszczepień gruczołów małpich. Zapewne, że **przeszczepienie wśród istot tej samej rasy byłoby jeszcze doskonalsze.** Ale prawo francuskie zabrania kategorycznie wszelkiego rodzaju najlżejszego nawet uszkodzenia istoty ludzkiej na korzyść drugiej jednostki, nawet w stosunkach najbliższego pokrewieństwa i nawet w formie najnieszkodliwszej.

Skłoniło to dra Woronowa do badań w dziedzinie zwierzęcej i w rezultacie doprowadziło do skonstatowania, że **środowisko wewnętrzne, w którem żyją nasze komórki, jest niemal identyczne u człowieka i u małpy, czyli, że krew ludzka i małpia ma te same składniki.**

Zachęciło go to do prób, których rezultaty, jak wiemy, są wspaniałe. Dziś już

kilkaset osób zawdzięcza mu zdrowie, energję, siłę słowem odmłodzenie w pełnem znaczeniu tego wyrazu.

Początkowo, uczeni odnosili się sceptycznie do metody dra Woronowa, przypisując pomyślne wyniki kuracji **autosugestji.**

Wzrastająca jednak cyfra uzdrowieńców, **trwałość działania przeszczepień, przekonała powoli cały szereg wybitnych lekarzy i profesorów i dziś już**

metoda dra Woronowa stosowana jest na całym świecie przez powagi świata medycznego.

Co do kwestji, czy przeszczepienie **przedłuża życie ludzkie,** jeszcze lekarze nie wypowiadają się. Jest to zbyt świeże odkrycie, na to trzeba czasu.

Co do zwierząt dało się to stanowczo ustalić, gdyż życie takowych jest zasadniczo krótsze. Za przykład może służyć chociażby ów baran dwudziestoletni — wiek dla barana niebywały — na rogach i zębach, którego znać ilość przeżytych lat, lecz którego siły i żywotność równa jest silnemu okazowi 6—7-letniego barana.

Po upływie 25 lat można będzie ustalić, czy przeszczepienia wywołują u człowieka taki sam skutek.

Wielu lekarzy w dobie obecnej poddało się przeszczepieniu.

W ten sposób mogli oni sami na sobie zbadać dobroczynne skutki operacji.

Potwierdzają oni wszyscy rezultaty dodatnie i listy ich są poprostu hymnami wdzięczności — „Ach! jeśliby można sfotografować moją duszę“ — pisze jeden z operowanych profesorów — **jakąż zmianę skonstatowanoby.“**

Co **do kobiet zaś, pewne trudności natury operacyjnej opóźniły stosowanie szczepień odmładzających istotom, które najwięcej byłyby tego spragnione.** Jednakże dotychczas już

dziesięć kobiet poddało się próbnym szczepieniom.

Czekajmy więc cierpliwie na rezultaty obserwacji klinicznych.

Nowe horyzonty się otwierają. Od wielu wieków **szczepienie roślin dostarcza nam wspaniałych owoców, pięknych drzew, szlachetnych kwiatów.**

W dziedzinie szczepień pozostawało jeszcze jedno pole do zdobycia w celu osiągnięcia **identycznych rezultatów u zwierząt i ludzi** — jest to już dziś, **dzięki Dr. Woronowowi faktem dokonanym.**

HUMCR IRONJA, SATYRA.

NA GIEŁDZIE.

— Patrz pan, panie Samuelu, znów Anglja zachorowała.

— A co jej jest?

— Zapalenie egipskie.

LOTERJA FANTOWA.

— No, widzisz, znów nie wygraliśmy samochodu! Nie mamy szczęścia...

— To i lepiej, moja droga. Byłby znów wydatek na szofera i benzynę, a skąd na to brać?

OBRAZA.

— Umie pani grać na cztery ręce...

— Przepraszam pana... Nie jestem małpą!...

i dochodzą do wniosku, że „każda władza żywi się rządzonemi“. Powoli kiełkuje więc nowy bunt przeciw władzy Rexa. Pojęcie „równości“ zostaje silnie zachwiane przez wilki.

— To ja jestem równy baranom? — rozumuje jeden z nich. — Niechże który tu przyjdzie i spróbuje mnie zeżreć, to uwierzę. Uczone osły naklepały bajek o równości, drugie osły uwierzyły, jak i o szczęściu. Dla ciebie był szczęściem gnat, wyrzucony z dworskiej kuchni, dla konia pęk koniczyny, albo pełny żłób owsa, mnie zaś nie wystarczyło i stado źrebiąt. Gdzież tu jest równość?

— Nauczyłeś się — mówi do psa — od swoich panów szczekać byle co. Nie rozumiesz, że i oni na swojem prawie żyją, że i dla nich chodzi o jedno — o życie.

W imię tedy „prawa do życia“ rośnie protest i budzi się chęć powrotu do warunków, w których to życie, mimo wszystko, było pewniejsze i wygodniejsze.

Wyszedłszy poza obręb ludzkiego panowania, stada spostrzegły z przerażeniem, że niema tam ani łąk, ani kartofli, ani zboża.

„Najrozumniejsi“ nie mogli tego pojąć. Byli pewni, że wszędzie zebrane są zapasy niewyczerpane i przeznaczone dla nich, a których im wzbraniała tylko nikczemność człowieka. Tymczasem ludzie już nie wzbraniają, bo ich niema. I niema także zapasów.

Ślepym wiedzione instynktem zaczynają zwierzęta szukać opieki u jedynego towarzyszącego im człowieka, u Niemowy. Ale w nim już obudziła się tęsknota do powrotu.

I tu następuje cudowna dygresja. Jedna z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających „bajek“, jakie utworzyła fantazja poety.

Niemowa, przechodząc przez jakieś osiedle, znajduje w opuszczonym przez ludzi domu lalkę. W jego oczach i dla jego chłopięcej biednej duszy staje się ta lalka „księżniczką zaczarowaną“. Powstaje w nim „ludzkie“ uczucie, pragnienie miłości i szczęścia „na ludzki sposób“. Opuszcza zwierzęta i ucieka ze swoją księżniczką. Broni się przed mroźną zimą całym sprytem człowieka. Jednocześnie myśl jego pracuje z wysiłkiem nad wynalezieniem czarodziejskiego słowa odklęcia, które ożywi księżniczkę. I słowo to błyskawicą jasnowidzenia przeszywa jego biedny, mały mózg w chwili śmierci, przychodzi z nią razem, jest nią samą.

Księżniczka ożyła i przemawia do niego głosem muzyki, którego nigdy nie mógł zrozumieć.

— Na koń, królewiczu! Na koń — woła, a za nią „wrony ogier bije kopytami, dzwoniąc złotem wędzidłem i strzemionami“.

Skoczył w siodło, zebrał lejce, trzasnął piętami ogiera i ponieśli się z wichrami w zawody.

„Jeno wichry szumią w uszach i chlaszczą po twarzy, jeno dech zapiera i koniowi gra śledziona, jeno w oczach przelatują jakieś ziemie, jakieś bory, jakieś rzeki, aż rozśpiewała się w nim jakaś pieśń nadludzkiego szczęścia, lecz pędzą wciąż, pędzą coraz prędzej, pędzą wszystkim światem, pędzą do króla ojca, na weselne gody“.

A zwierzęta idą tymczasem dalej. Ogarnia je lęk przed każdem jutrem. Stają się tłumem, w którym doszczętnie zanika rozum. Nagły, niepohamowany gniew rzuca jednych na drugich. Tratują się i rozbijają bez powodu. Budzą się dawno zapomniane urazy i pretensje. Każdy czuje się pokrzywdzonym i mści się na drugich. Dziki, swarliwy zamęt ogarnia obozowisko. Coraz częściej słychać narzekania: „dają słońce, a gdzie pasza, gdzie świeża woda, gdzie obory? Manili nas nocą, a teraz mamią dniem. Nie wierzcie psu, nie słuchajcie. Sami sobie damy radę, nie potrzeba nam psich rządów. Chcą nas do reszty wytracić“.

Tak dojrzewa „bunt przeciwko wodzowi“. Niezadowolenie ogarnia wszystkich, nawet „głupie owce beczą nieustannie, że im za gorąco w tych wełnach, wciąż narastających, z których niema ich kto ostrzydz“. Nikt też nie broni Rexa w chwili morderczego na niego zamachu. Z okrzykiem: „śmierć tyranowi! śmierć zdrajcy!“ rzucają się na niego ci sami, którzy go wodzem obrali i roznoszą go na kopytach. Za chwilę triumfujące ryki rozgłaszają światu „odzyskaną wolność“.

Pozbawione wodza zwierzęta wałęsają się teraz po pustyniach „w niestrudzonem poszukiwaniu człowieka“.

Szły, gdzie nęciła je lepsza pasza i podnosiły oczy I do ojczyzny pragnęły powrócić. Ale kto z nich mógł pamiętać, w jakiej ona stronie leży? Któż mógł je tam zaprowadzić?

Wreszcie po długich błąkaniach spostrzegają pewnego dnia goryla pod rozłożystą palmą. Czołowe gromady przystają, drżą i walą się na ziemię. Niebosiężny ryk wyrywa się z tysięcy gardzieli:

— Panuj nam! Rządź nami! My twoi wierni! Nie opuszczaj nas!

A wystraszony goryl ucieka na palmę i, bijąc kokosowemi orzechami w najbliższych, bełkoce coś niewiadomego i parska z wściekłością.

Taki jest epilog baśni Reymontowej o „wyzwolonych zwierzętach“.

Czy trzeba pisać do niej ludzki komentarz, czy trzeba ją transportować na naszą współczesną rzeczywistość, czy trzeba z gorzkiego doświadczenia zwierząt wysnuwać morał? Czy trzeba tłumaczyć, dlaczego to ostatnie dzieło wielkiego pisarza jest nowem jego arcydziełem, genjalnie prześwietlającem tragedję dnia dzisiejszego?

Z. Dębicki.

Ze świata nauki i sztuki.

Trzej nowi „nieśmiertelni“

Jak wiadomo z depesz, Akademja francuska dokonała przy końcu ub. miesiąca wyboru **trzech swych nowych członków,** na fotele, opróżnione po śmierci Fryderyka Massona, Karola de Freycinet'a i Piotra Loti'ego.

Wybrani zostali:

Jerzy **Lecomte** na miejsce pierwszego z wyżej wymienionych, Emil **Picard** na miejsce drugie i Albert **Bernard** na miejsce trzeciego.

Lecomte. liczący 57 lat. ukończony prawnik, jest znanym i cenionym dramaturgiem, powieściopisarzem, krytykiem sztuki i dziennikarzem. Obecnie piastuje godność prezesa paryskiego Towarzystwa literatów („Societe des gens de lettres“), wybrany na nią dziesiąty raz z rzędu.

Picard, jeden z najznakomitszych żyjących matematyków, liczy lat 68. Jest on dożywotnim sekretarzem Akademji nauk ścisłych, profesorem Sorbonny i członkiem 28 zagranicznych Akademij nauk.

Bernard, najstarszy z trzech świeżo wybranych akademików, ma lat 75 i jest z zawodu artystą malarzem, który w r. 1874 otrzymał „nagrodę rzymską“. Następnie zaś został dyrektorem w rzymskiej Villi Medicis po Carolus'ie Duran'ie. Wreszcie był dyrektorem paryskiej Szkoły sztuk pięknych.

Odkrycia i wynalazki.

Fale morskie źródłem siły.

Ze **Sztokholmu** donoszą, że szwedzkiemu inżynierowi Evenowi **Lundbergowi** udało się rozwiązać **niesłychanej wagi problem,** nad którym uczeni technicy napróżno dotąd łamali sobie głowy. Mianowicie

udało mu się znaleźć sposób wyzyskania fal morskich, jako źródła siły.

Aparat, skonstruowany przez Lundberga, ma kilkaset metrów długości, sto szerokości, waży około 20.000 ton i kosztuje 9 miljonów koron szwedzkich. Ruch fal morskich zużyty jest w nim do poruszania pomp. które wpędzają wodę do turbin. bezpośrednio połączonych z generatorami, wywołującymi energję elektryczną.

Lundberg ma nadzieję, że mu się uda **wyzyskać za pomocą swego aparatu 60 procent siły fal morskich.** Fale te dadzą przy wysokości 2 do 2 i pół metra siłę, równającą się 2700 HP., przy 3 metrach — już 15.200 HP., a przy 5 metrach — 37.800 HP.! W przecięciu aparat jego dostarczy rocznie od 200.000 do 300.000 HP.

Wynalazca zamierza z tego aparatu urządzić centralę, która po kraju będzie rozsyłała energję elektryczną za pomocą kabli.

Lundberg pracuje obecnie nad zastosowaniem swego pomysłu **do mniejszych statków przewozowych,** które będą się poruszały **za pomocą elektryczności, zdobytej bez paliwa,** a zatem w sposób najtańszy.

Lotnictwo na usługach finansiery.

Transporty złota drogą powietrzną.

Z **Londynu** donoszą, że **banki tamtejsze coraz częściej używają samolotów do przewożenia większych przesyłek złota,** ponieważ ten rodzaj transportu przedstawia większe bezpieczeństwo przed kradzieżą, lub rabunkiem. niż transport koleją, albo statkiem.

Doświadczenie okazało, że szanse wpadnięcia do morza. względnie katastrofy na lądzie, są przy samolocie mniejsze. aniżeli przy kolei żelaznej i statku parowym. Skutkiem tego towarzystwa asekuracyjne od wypadków biorą za ubezpieczenie samolotów premję niższą od premij, jakie się płaci przy innych sposobach transportu. Przez to transport samolotami cennych przesyłek, wypada taniej.

W tych dniach ma być wysłany drogą powietrzną największy dotąd praktykowany transport złota. Zostaną mianowicie przewiezione z **Gothenburga** w Szwecji **do Londynu** sztaby złota, wagi **1000 kilogramów.**

Tajemnice morza.

Największa głębia morska.

Z **Tokio** donoszą, że pancernik japoński „Mandżu-“, czyniący pomiary na wodach japońskich, znalazł w odległości 80 kilometrów od brzegów Japonji **największą dotąd zmierzoną głębię.** Sonda bowiem, zapuszczona **na głębokość 9.800 metrów, jeszcze na dno nie** trafiła.

Za największą głębię dotąd uchodziła ta, którą zmierzył pewien niemiecki statek na oceanie Spokojnym, w pobliżu wyspy Mindanao, a która mierzyła 9.635 metrów.

Życie teatru.

Zamiłowania teatralne

południowej Słowiańszczyzny.

Jakie są zamiłowania teatralne południowej Słowiańszczyzny, jakie utwory cieszą się tam największem powodzeniem? Na pytanie to znaleźć można interesującą odpowiedź w zestawieniu **nowych utworów, rów, jakie w ostatnich tygodniach wprowadzono na główne sceny południowej Słowiańszczyzny.** A więc: Teatr Narodowy w Belgradzie: Bataille „Marsz weselny“, teatr narodowy w Zagrzebiu: Maugham „Koło“, Szałom Asz „Bóg zemsty“, Szekspir „Jak się wam podoba?“ (w nowej inscenizacji): teatr narodowy w Lublanie: Mesko „Pod dębami“ (premjera oryginalna), Nicodemi „Świt, dzień, noc“; teatr narodowy w Osieku: Shaw „Pygmaljon“, teatr narodowy w Mariborze: Bahr „Dzieci“, Molnar „Liliom“, Ivan Besko „Kain“ (premjera oryginalna); teatr narodowy w Spalatto: Jebusik „Na posterunku“, Ibsen „Nova“, Kosorotow „Iluzja miłości“, Fleurs Caillavett „Osioł Buvidana“: teatr narodowy w Sarajewie: Szekspir „Hamlet“ (w nowej inscenizacji), Dregelyi „Dobrze skrojony frak“; teatr narodowy w Nowym Sadzie: Vojnović „Matka Jugów“; teatr miejski w Waraždynie: Petrović „Siostra“. Donaldini „Śmierć Gogolja“, Kulundzić „Północ“.

Jak widać z powyższego zestawienia podstawą repertuaru są utwory tłomaczone, francuskie, niemieckie i angielskie, dzieła rodzime lub słowiańskie tworzą mały odsetek.

Malarstwo i rzeźba.

Z Wystawy jubileuszowej Jacka Malczewskiego

(1874—1924).

(II.) Przejrzyście i z godną uznania starannością urządził omawianą wystawę p. Antoni **Waśkowski, dyrektor** krakowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych. Do jej zaś katalogu — niestety niekompletnego z powodu późniejszego nadesłania wielu eksponatów — napisał krótką, ale doskonałą przedmowę znany historyk sztuki i estetа, p. Leonard **Lepszy.** Zwracam uwagę na tę przedmowę, ponieważ nieszczęśliwy traf zdarzył, że przedmowy do kilku katalogów wystaw z lat ostatnich, napisane bombastycznie, zorjentowanie się w nich raczej utrudniały, niż ułatwiały, a wręcz przeciwnie ma się rzecz z przedmową pióra p. Lepszego.

* * *

Porządek chronologiczny, w jakim zestawiony został katalog oraz zgromadzenie w t. zw. „świetlicy“ najdawniejszych prac Malczewskiego. ma tę dobrą stronę, że osoby, zwiedzające wystawę, korzystają z dyrektywy, jak można ją oglądać najdogodniej i najdokładniej.

Dzieła, rozwieszone na ścianach „świetlicy“ (jest między niemi kilka niepodanych w katalogu), sięgają datą swego powstania 1874 roku, tj. czasu, gdy artysta był uczniem ówczesnej krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych. Dyrektorem jej od roku był wtedy Matejko. który odrazu przeczuł, kim stanie się kiedyś Malczewski i wyróżniał go wśród swoich uczniów.

Wszystkie studja i kompozycje z tej pierwszej epoki twórczości artysty noszą już w zarodku te cechy, które później tak wspaniale miały się w niej rozwinąć, a przedewszystkiem stosunkowo już znaczne opanowanie techniki, zostającej na usługach jasno wyrażonej myśli przewodniej kompozycji. Taka np. „Nie dziela w kopalni“ (nr. 4) oraz inna (nienumerowana) scena sybirska — to są już rzeczy, które choćby nie były podpisane, rozpozna każdy miłośnik sztuki, jako dzieła Malczewskiego.

Z biegiem czasu rośnie władza artysty nad pendzlem i paletą. Jego technika staje się coraz subtelniejszą, o czem przekonują nas, między innemi, „Rusałki“ w pięciu warjantach (nr. 6—10), i, niestety, nie skończony, ale niesłychanie ciekawy „Mój sen“ (nr. 12).

Wreszcie, w połowie, mniej więcej, czasu, w którym powstały dzieła, składające wystawę jubileuszową, namalował Malczewski „Błędne koło“ (nr. 18), utwór wielki rozmiarami i głęboką koncepcją myślową, w którym zajaśniało pełnem światłem jego **ja** artystyczne. Niebawem, bo u progu nowego stulecia namalował „Melancholję“ (n. 24), obraz, przykuwający, w dosłownem tego wyrażenia znaczeniu, do siebie widza i zmuszający, aby doń wielokrotnie powracał i napawał się coraz to nowemi, odkrywanemi w nim pięknościami. Z obrazu tego wieje rzeczywiście nie prosty smutek, który miewa podłoże subjektywne, lecz naprawdę melancholja, tj. objektywnie ujęte uczucie smutku, wywołanego z biegiem fatalnych, zewnętrznych okoliczności, które stwarza i któremi kieruje górująca ponad człowiekiem siła.

Z późniejszego nieco okresu zwraca na siebie uwagę „Malarczyk“ (nr. 28), gdzie artyście udało się zakląć w jednej postaci, umieszczonej na tle przepięknie namalowanego krajobrazu, cały poemat o duszy artysty zamkniętej w ciele chłopca, który uczy się na malarza ściennego, a następnie obrobiony wielokrotnie ten sam temat pod nazwą „Zatrutej studni“.

Nie jest moim zamiarem katalogowe omawianie wystawy, zaznaczam tedy jedynie, że osobną grupę tworzą portrety i obrazy z motywami religijnymi, malowane przez Malczewskiego od początków prawie jego wystąpienia w świat, jako samodzielnego artysty. Polska liczy nieprzeliczoną moc wielbicieli jego twórczości, do których zalicza się i piszący te słowa. Jego atoli entuzjazm dla Malczewskiego nie jest bałwochwalstwem i dlatego nie może zamykać oczu na jego dzieł strony ujemne, które we wszystkiem. co wyszło z rąk ludzkich, znajdować się muszą.

Do tych zresztą nielicznych ułomności, jakie charakteryzują dzieła tego artysty, należy np. jego nierównomierność w potretach wogóle, a specjalnie w bardzo licznych autoportretach .Jedne z nich — to arcydzieła, dla których niełatwo znaleźć porównanie nietylko w malarstwie polskiem, ale nawet europejskiem, podczas, gdy inne zostają daleko w tyle. Między autoportretami najlepszym, wydaje mi się ten, któremu artysta dał tytuł: „Parki“ (n. 72) i drugi (bez numeru), na którym wymalował się w żółtawo-bronzowej wierzchniej szacie. Jest w nich powiedzianem ostatnie słowo, na jakie zdobyć się może wielki portrecista pod względem odczucia duszy i wyrazu portretowanego osobnika.

Także obrazy z motywami religijnymi nie należą do rzeczy najlepszych przez Malczewskiego stworzonych. Uderza w nich bowiem jakiś dziwny rozdźwięk między pomysłem, opartym na kanonie religijnym, a plastycznem wykonaniem, w którem artysta daje folgę swej koncepcji, nie licującej z tym kanonem, bo będącej owocem jego własnej fantazji artystycznej.

Po obejrzeniu wystawy jubileuszowej, gdy zreasumujemy jej czysto malarskie walory, niezawodnie postawimy na ich pierwszem miejscu **posągowość** postaci z obrazów Malczewskiego, na którą słusznie zwrócił uwagę p. Lepszy w przedmowie do wspomnianego wyżej katalogu. Jest ona dowodem, że artysta odczuwa postacie, przez siebie malowane, w **przestrzeni,** co jest najwyższą zaletą techniki malarskiej. Następnie zaś budzi wśród tych walorów niekłamany podziw iście olimpijski spokój i równowaga, przebijające w obrobieniu każdego tematu oraz towarzysząca im staranność, z którą Malczewski traktuje wszystkie swe obrazy, czy portrety, gdzie nigdy nie spotyka się niedomówień lub niedbałości w najmniejszym nawet szczególe.

Krótko powiedziawszy, nie prędko doczeka się Kraków takiej uczty duchowej, jaką jest wystawa jubileuszowa Jacka Malczewskiego, któremu oby było danem jaknajdłużej jeszcze dzierżyć berło pierwszeństwa w malarstwie polskiem!

Józef Trepka.

ZE SPORTU.

Żydzi w sporcie.

Adjutant p. Lesera. — Kto ciągle krzyczy. — Tournee nowoczesnych Machabeuszy. — Celowa robota.

Żydowskie pismo sportowe „Tygodnik Sportowy" ukazujące się w Krakowie pod redakcją prezesa Żyd. K. S. Makkabi p. dr. Lesera, od dłuższego już czasu prowadzi intensywną walkę z rzekomym **antysemityzmem w sporcie polskim.** Ataki powtarzające się stale, pisane są przez przybocznych naczelnego redaktora, a głównie przez „robiącego" w sporcie lwowskim i zasłużonego dla robienia i nastroju na łamach tegoż pisma wszystkim Hasmoneom, Makkabiom, itd. o hebrajskich nazwach klubom p. Schargla. Pan ów **„też publicysta"** zapisuje stosy papieru wylewając pomyje nienawiści rasowej fabrykowane na lwowskim Kaźmierzu na zasłużonych ludzi, a odsądzając wszystkich, których pod mianu szabesgojów podciągnąć nie można, tych wszystkich, którzy ośmielają się nie iść na pasku macherów żydowskich. Hasmonejczyk ów pisze o stosunkach krakowskich, nie znając Krakowa, ani nie wiedząc, co się tu dzieje. Wystarczy mu, jeśli słyszy, że są jeszcze w Polsce kluby, które nie miały, nie mają i mieć nie będą żydów. Dłużej jednak nie można pozwolić sobie na aroganckie napaści sjonistycznych działaczy, lecz należy już raz zaniechać naszą słowiańsko-polską tolerancję i rzucić perły!

Elementem tym, który w sporcie naszym **najgłośniej** krzyczał, **krzyczy** i krzyczeć będzie, precz z polityką i wyznaniem są... miejmy raz odwagę sobie to powiedzieć — **żydzi.** Już bowiem w pierwocinach organizacji naszego sportu, po uzyskaniu niepodległego bytu państwowego, wystąpili z wnioskiem o stworzenie **odrębnego związku żydowskiego, a** następnie nieraz grozili utworzeniem tegoż, o ile się im wydawało, że zdołają w ten sposób wywrzeć presję na załatwienie ważnej sprawy po myśli ich osobistych interesów. Wyodrębnili się przez podkreślanie narodowościowego stanowiska swych klubów, o czem najlepiej świadczy mały dodatek **Żydowski K. S.** A czyż również nie jest wszystkim wiadomo, że szalenie intensywny rozwój małych C-klasowych klubów prowincjonalnych wytłumaczonym być może tylko propagowaniem haseł narodowościowo-politycznych. Że na objawy te nie zwrócono uwagi, lub jeśli nawet zauważono je, lecz nie przedsięwzięto żadnych kroków, świadczyć to tylko może o naszej lekkomyślności i tolerancji, jak i o małem zainteresowaniu się sprawami sportowemi przez społeczeństwo. Przeciwnie rzecz ma się ze żydami. Tam solidarność i spoistość społeczeństwa jest godną podziwu, a nawet ci, którzy o sporcie jako czynniku społecznym nie mają wyobrażenia, posłuszni są nakazom swoich przywódców. Że sport wyzyskiwany jest celowo dla zagadnień narodowo-politycznych żydostwa, świadczyć przykładowo może odbyte z pampudalistyczną propagandą **tournee żydowskich drużyn** zagranicznych, które przedstawiane były przez domorosłych dyplomatów w antycznej oprawie wspomnień, jako nowoczesnych makabeuszów, czy innych żołnierzy Bar-Kochby. Że propaganda ta trafiła do serc wybranego ludu, przekonano się na całym obszarze polskiej ziemi — w powodzi kwiatów, w powozach dekorowanych i ze znakami „Sion" na piersiach **wśród tłumów mieszkańców „golusu"** a przez szpalery szomrów (skautów) i rozmaitych organizacji, o których rodacy nasi wiedzą tyle, co o mormonach, kroczyły nierzadko ciągnione rękoma młodzieży żydowskiej jedynastki zawodowców żydowskich. W wypadkach tych nadużyli dla swych politycznych wywrotowych akcyj przywódcy haseł sportu, nadużyli je tem bezczelniej, że uczynili bohaterami **robotników najemnych,** ludzi bez wiary i miłości ideałów, których rzekomo reprezentują. — Jednym słowem robota celowa! Tem dziwniejszem się wyda, bezczelność z jaką występują pseudo-obrońcy, proszą — a za plecami trzymając nóż. Konsolidując sport żydowski, dążą za wszelką cenę do opanowania wszelkich arteryj, by uzyskawszy to, zniszczyć to, co zostało polskie i chrześcijańskie.

Ciasne ramy artykułu zmuszają nas jeno do rzucenia tła, na jakiem rozwija się sprawa żydowska. Spodziewamy się jednak jeszcze nie raz na tem miejscu udowadniać i prostować drogę dla tych wszystkich, którzy o belce w oku własnym zapominają, a czynią z powodu źdźbła głośne karum! **Sprawa żydowska jest poważna;** niektóre bowiem władze sportowe są opanowane już przez żydów, to też artykuł niniejszy jeśli pobudzi działaczy sportowych jak i społeczeństwo do zwrócenia uwagi na sport polski i jego trudności, spełni swą misję w zupełności.

W. Budzisz.

Z piekła dni dzisiejszych

Rzeźnik Menkes odciął żonie głowę

i znęcał się nad trupem zamordowanej

Oblężenie komisarjatu przez tłum,

który chciał dokonać na mordercy samosądu.

Lwów, 5 grudnia.

Wczoraj wieczorem cały Zamarstynów został zaalarmowany zastraszającą wiadomością, że w realności przy ul. Michała

mąż oderżnął żonie głowę

w obecności swoich dzieci. Wnet też na miejsce przybyła policja.

W pokoju czeladnika rzeźnickiego Mosesa Menkesa, zwanego powszechnie „Kweczer", **zastano leżącego na podłodze we krwi trupa jego żony, Berty,**

z odciętą zupełnie głową

od prawej strony do lewej, gdzie zwisala na skrawku ciała, szerokim zaledwie na półtora centymetra. Nadto stwierdzono na trupie nożem zadane **dwie rany pod łopatką,** a jak obecne przy mordzie dzieci podały, **Menkes pchnięcia te swej żonie zadał już po odcięciu głowy.** Dalej stwierdzono na podstawie opowiadania dzieci, **że ojciec do domu przyszedł po dwudniowej nieobecności, wszczął zaraz awanturę z matką, w czasie której z za cholewy wyjął nóż rzeźnicki i odrazu zadał matce tak silne cięcie, że głowa jej zwisła w jednej chwili.** Następnie **rzucił się na już nieżyjącą matkę i na niej znęcał się nożem.**

Menkes, wybiegłszy z domu, nie wiedział, co ma uczynić z sobą. Usiłował skryć się u znajomych, ale wnet wytropiła go policja, za którą poruszał się wzburzony tłum mieszkańców. Gdy Menkesa wyprowadzono na ulicę,

współwyznawcy rzucili się na niego, chcąc wykonać na nim samosąd.

Poczęto mordercę atakować ze wszystkich stron pięściami i laskami, tak, **że z wielkim trudem zdołano go żywego doprowadzić do policyjnego komisarjatu** przy ul. Balonowej. **Tu zebrał się olbrzymi**

tłum ludzi, który przeprowadził formalne oblężenie komisarjatu, domagając się wydania mu mordercy. Wobec tego **wezwano z miasta konny oddział policjantów, który ostatecznie tłum rozpędził** i zaprowadził spokój.

W nocy Menkesa przeprowadzono do aresztów policyjnych przy ul. Jachowicza.

Jest on silnie poturbowany

i pokaleczony przez wzburzone mordem osoby.

TEATR „BAGATELA".

Wielka księżna i chłopiec hotelowy.

Komedja w 3 aktach A. Savoir'a.

Savoir'a zna publiczność „Bagateli" jako autora „Ósmej żony Sinobrodego" i „Banca". Obecna komedja ukazała się po raz pierwszy w maju br. w Paryżu w „Theatre de l'Avenue", gdzie grano ją z wielkiem powodzeniem. Tłomaczenia z francuskiego dokonała p. J. Migowa.

Jest to sztuka wyrosła na tle obserwacji nad życiem rosyjskich emigrantów, a głównie rosyjskiej arystokracji, która w czasie przewrotu, w chłopskiem najczęściej przebraniu, obładowana biżuterją, opuszczała kraj, ratując życie. Mała tylko część tej uchodźczej fali zatrzymała się w Polsce, większość popłynęła na zachód, głównie do Szwajcarji, jako najpewniejszej ostoi niedobitków carskiego regime'u. Ale uniesione z zagłady resztki fortuny w biżuterjach stopniały szybko w rękach emigracji, której nie tak łatwo przyszło się rozstać z nałogami szerokiej, rosyjskiej natury, lubiącej się często i dobrze wstawić, tłuc szkła, lustra i porcelanę i puszczać wodze niepohamowanej wyobraźni. Nic więc dziwnego, że i mała grupa arystokracji rosyjskiej, złożona z dwóch wielkich książąt i jednej wielkiej księżnej, plus jedna hrabina, plus jakiś hrabia i baron, zamieszkała w jednym z hoteli szwajcarskich — znalazła się szybko wobec widma głodu. Ostatni naszyjnik z pereł, na który naj więcej liczono, okazał się fałszywy! Trzeba się było rzucić do handlu. Jeden z wielkich książąt zaczął sprzedawać samochody, które kupował na kredyt, ale stagnacja ogarnęła ten przemysł i dochody się urwały. To znów rzucił się do gry w totalizatora z wielkiem wprawdzie powodzeniem, gdyż stawiał tylko na konie „izraelickie", ale niestety konie izraelickie nie mogły przecież biegać codziennie! Naraz w tej sytuacji wszyscy spostrzegają, że od pewnego czasu zawartość ich portfeli mimo wydatków przestała się zmniejszać, a nawet nieznacznie się powiększyła. Wielka księżna Ksenia, która pierwsza to spostrzegła, oddała tę sprawę pod sąd rady familijnej. „Nic w tem niepokojącego — zawyrokował w sposób principjalny jeden z wielkich książąt — że każdemu przybywa pieniędzy, ale w tem, że przybywa nierówno. To jest niesprawiedliwość!" Ale Ksenia prowadzi śledztwo i odkrywa winowajcę. Jest nim młody chłopak hotelowy, Juljusz. „Bezczelny złodziej!" — krzyczy Ksenia i rzuca mu się w ramiona. Ale Juljusz rzekomy lokaj i złodziej wychodzi z pokoju, aby za chwilę wrócić w przebraniu i przedstawić się Kseni jako syn prezydenta republiki i właściciela szesnastu hoteli. „Syn hotelu i republiki — woła z oburzeniem Ksenia — a więc nie lokaj i nie złodziej". I wyrzuca go za drzwi. Wielka księżna może zostać kochanką rzezimieszka, ale zwykłego burżuja — nigdy! Ale syn hotelu i republiki nie daje za wygrane. W sześć miesięcy potem zjawia się jako oficer kawalerji i adjutant króla Jugosławji w kabarecie kaukaskim, który prowadzi arystokracja. Ksenia przyjmuje go zrazu niechętnie, ale kiedy Juljusz wkłada znowu fartuch dawnego chłopca hotelowego, który dawniej nosił z rozkazu ojca, aby się wprawić w fach hotelowy — W. Księżna przestaje mu się dłużej opierać.

Sztuka Savoir'a posiada rys charakterystyczny, powtarzający się stale. Wprowadza typ kobiety niezwykłej, wrażliwej i zaciętej, prowadzącej w sposób wyrafinowany walkę z mężczyzną, w której kapituluje dopiero wtedy, gdy zwabi w niej tkliwość dla tego, co w jej wrogu jest najprzeciętniejsze a to jest dla jego męskości.

Sztuce brak tylko jednej cechy rosyjskiej, brak jest — pijaka. Grano ją bardzo dobrze. Pani Bruczowa dała w roli Kseni typ kobiety eleganckiej, współczesnej, kapryśnej, z podkładem dużej zmysłowości i zdolności kochania, typ bardzo skomplikowany. P. Wesołowski jako syn hotelu i republiki grał lekko, frywolnie, ale równocześnie z dużym sentymentem.

Mniej udały był młodszy w. książę (p. Szyndler), kwaśny i bez giestu. Zato p. Zbucki jako w. książę Paweł dał kreację kapitalną „pryncipialnego" i takiego szczerego na sposób wschodu Rosjanina. On i p. Ordyńska stanowili znakomity duet. P. Ordyńska kreowała z wielkiem powodzeniem typ damy dworskiej, której stan służbowy opiewa: sześć razy zgwałcona przez bolszewików, dwa razy przez denikinowców i dlatego tak tęskni do ojczyzny.

Epizodyczne role (Wysocki, Melira, Osuchowska, Miedzińska) dostrajały się do całości.

Taniec p. Dołńskiej i występ kabaretu kaukaskiego oklaskiwano frenetycznie.

L. Skoczylas.

Z tajemnic Warszawy

SENSACYJNE SAMOBÓJSTWO W WARSZAWIE.

Śmierć podpułkownika intendantury.

W Warszawie w hotelu Bristol **odebrał sobie życie podpułk. Tadeusz Ptaszyński,** który był ostatnio **szefem oddziału kwaterunkowego w departamencie siódmym intendantury.** Ustąpił on z tego stanowiska, gdyż był niesłusznie, jak się później okazało, **zawikłany w aferę i proces o dostawy wojskowe. Proces zrehabilitował go zupełnie.** Był on **najstarszym podpułkownikiem intendantury** i mieszkał w Warszawie **u dyrektora jednego z banków, z którego córką przed kilku dniami właśnie był się zaręczył.**

Wojskowe władze prokuratorskie rozpoczęły natychmiast **śledztwo w sprawie przyczyn tego sensacyjnego samobójstwa.**

Polska armja

EWIDENCJA DEZERTERÓW.

Do czasu wydania przepisów wykonawczych do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych, które obejmą całokształt spraw szeregowych, ewidencje dezerterów (zawodowych i niezawodowych) należy prowadzić według instrukcji o ewidencji i administracji rezerw i **zaliczać dezerterów do stanu faktycznego nieobecnych, jeżeli jednak po upływie trzech miesięcy dezerter nie zostanie schwytany, formacja skreśla go ze swego stanu, a ewidencję przekazuje komendantowi właściwej P. K. U.** Komendanci P. K. U. prowadzić będą oddzielnie ewidencje dezerterów.

Rzeczy wesołe.

PRZED WYSTAWĄ SKLEPOWĄ.

Dwie eleganckie panie:

— Patrz, znów wracają krótkie sukienki. Doskonale!

— Daj spokój, nie każdy lubi...

— Raczej nie każda może...

— Proszę cię, lepiej, że dekolty nie modne. Musiałabyś sprezentować swoje „solniczki".

— Pilnuj swoich „iksów" (odchodzą).

Jakaś para:

— Mój złoty, chwilkę...

— Mówiłem ci, że się spieszę.

— Chwileczkę, patrz, jaki śliczny materjał?...

— Nawet mi nie wspominaj, wiesz, że nie mam pieniędzy.

— Ale ja się tylko przypatrzę!

— Kiedy mi się spieszy...

— Dokąd?

— Do klubu na pokera. (Odchodzą).

Konkurentka do stojących obok:

— Ha, zniżyła ceny, ale jej nic nie pomoże. Tak coraz niżej i niżej, to można zejść na psy. Co? Adamaszek po 14! Ja sama płacę po 16, to chyba kradzione, to skandal! Że też policja na to pozwala! I ma tu być Polska? (Odchodzi).

Dwaj szarzy ludzie półgłosem:

— Byłoby krawo, tylko, że cholera światło w nocy pali...

— A to od podwórza nie można?

— Cicho, glina! (Uciekają).

Dwaj policjanci:

— Patrz! Jak żywa.

— I śmieje się, choroba!

— Żeby tak w nocy i nie w oknie, a na ulicy, tobym pomyślał, że prawdziwa... Śmieje się. (Odchodzą).

Inna para:

— O patrz, jakie krótkie!

— Jabym takiej nie włożyła za żadne skarbu świata.

Ulicznik:

— Te, frajer! I jabym takiej nie włożył. (Ucieka).

Z pod znaku Temidy.

UWIEDZENIE POD GROŻBĄ MORDU.

Sąd skazał przestępcę na 15 miesięcy więzienia.

W sądzie okręgowym w Łodzi rozpatrywano onegdaj przy drzwiach zamkniętych sprawę **Franciszka Wysockiego,** oskarżonego o popełnienie **szeregu kradzieży** w ubiegłych latach, oraz **dopuszczenie się czynu lubieżnego z Sabiną M.**

Dn. 23 grudnia 1922 roku Stanisława Grzegorczyk, zamieszkała przy ul. Radomskiej w Łodzi, zaprosiła do swego mieszkania Sabinę M. — Po pewnym czasie Grzegorczyk wyszła, a wówczas **wpadł do mieszkania Wysocki i pod groźbą przebicia trzymanym w ręku nożem, zmusił Sabinę M. do perwersyjnego z nim stosunku.** Prokurator w oskarżeniu swem domagał się kary więzienia przez lat 2.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego **skazał Franciszka Wysockiego na rok i trzy miesiące więzienia,** zastępującego dom poprawy z pozbawieniem praw.

Z Górnego Śląska.

Odradzanie się przemysłu hutniczego na Górnym Śląsku.

Wydajność pracy wzrosła o 100 procent.

(Od korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Katowice, 6 grudnia.

W sprawie sytuacji na Górnym Śląsku, wciąż jeszcze aktualnej, otrzymujemy ze źródeł miarodajnych wiadomość, z której wynika, że jakkolwiek stan zatrudnionych robotników, który wynosił w pierwszej połowie rb. 43.000 osób, obecnie — zaledwie 23.000 osób — wykazuje w liczbach absolutnych spadek, to bardzo **powolna**

poprawa sytuacji ujawnia się w formie wydajności pracy, która wzrosła prawie o 100 procent.

Również ilość dniówek, przepracowanych przeciętnie przez każdego robotnika wzrosła z liczby 13 do 15 na 25 na miesiąc.

Zaznaczyć należy, że liczba 23.000 zatrudnionych w obecnem półroczu robotników wzrosła jednak w stosunku do sierpnia br., kiedy to było zatrudnionych 21.000 osób. Również ilość czynnych pieców w liczbach absolutnych spadła bowiem w pierwszem półroczu, było ich 21.000, obecnie zaś 8.

W wyniku ostatecznym statystyka wykazuje, że **hutnictwo śląskie po katastrofalnym wstrząsie z pierwszego półrocza rb. zaczyna się powoli odradzać na zasadach zdrowych, albowiem odgrywać zaczyna rolę znaczne zwiększenie wydajności pracy.**

JUDAICA.

Żydowska masonerja.

6 lóż i 621 członków w Polsce.

Miesięcznik monachijski „Der Weltkampf", poświęcony walce z międzynarodowym kapitałem żydowskim i masonerją, **wylicza żydowsko-masońskie loże, istniejące obecnie w Polsce.** Według tego źródła egzystuje u nas **sześć takich lóż, liczących w sumie 621 członków. Loża w Bielsku posiada 90 członków, krakowska 170,** „Loża Rafaela Kocha" 13, loże warszawskie 62 zaprzysiężonych członków. Loża „Concordia" w Katowicach i loża „Michała Lachsa" w Hucie Królewskiej zależą bezpośrednio od amerykańskiego Komitetu Egzekutywnego.

Otworzoną ma być **nowa loża w Przemyślu.** Prezydentem Wielkiej Loży na Polskę jest **dr Leo Ader** z Krakowa. **Wszystkie te loże należą do żydowsko-masońskiego związku Bnej-Brith, prowadzącego tajną politykę żydowską.**

Tyle podaje „Weltkampf". Do informacji tych należy dodać, że w **„Bnei-Brith" poważną rolę odgrywają Szereszewski i „nasz" dyplomata Aszkenazy.** Dwaj ci członkowie loży, przed paru miesiącami w jednej z firm stolarskich w Warszawie zamówili specjalne umeblowanie, złożone z katedry mistrza, stolców braci itd. Meble te zdobiły symboliczne znaki masońskie.

Jak się świat rozbraja.

Nowe okręty wojenne włoskie.

W ślad za **kontr-torpedowcami „Leone"** został spuszczony na wodę w Genui w zakładach Ansaldo także sam **kontr-torpedowiec „Tigre".** Elementy tych wspaniałych okrętów są następujące: Pojemność — 2.200 tonn, szybkość — 34 mile, promień działania przy 20 milach szybkości — 18.000 mil. **Uzbrojenie składa się z ośmiu dział 120 mm., dwóch 75 mm., oraz sześciu aparatów torpedowych.**

Na stoczniach włoskich buduje się obecnie **8 torpedowców w 1355 tonn,** mianowicie: „Boria", „Espero", „Ostro", „Zeffiro", „Aquilene", „Turbini", „Euro" i „Nembere", oraz **kilka łodzi podwodnych w 800 tonn.**

Zbrojenia sowieckie w powietrzu i na morzach

„Ostatnie Nowiny Strasburskie" podają ciekawe szczegóły o zbrojeniu się rządu Sowietów. Czerwona armja, licząca 750.000 ludzi, stanowi liczebnie największą potęgę militarną w Europie.

W przeciągu r. 1924—1925 **pięć rosyjskich fabryk samolotów otrzymało obstalunek na 500 aparatów, których część jest już dostarczoną do armji.** Najwyższa rada wojenna zamówiła pozatem **330 aparatów w Holandji i 200 aparatów we Włoszech.** W programie floty powietrznej przewiduje się posiadanie **10.000 aparatów lotniczych.**

Co się tyczy marynarki, to w ciągu następnych lat czterech projektowana jest **budowa dwóch małych krążowników, siedmiu łodzi podwodnych i czterech torpedowców dla Bałtyku; dla morza Czarnego jednego lekkiego krążownika, ośmiu torpedowców i dwunastu okrętów strażniczych; dla Dalekiego Wschodu** zaś **budowa sześciu kanonierek.**

Zwiększenie szwedzkiej marynarki wojennej.

Parlament szwedzki uchwalił kredyty na **budowę dwóch kontrtorpedowców** o 950 h. i 35 milach szybkości. Uzbrojenie okrętów będzie się składać z 3—120 mm. dział, sześciu aparatów torpedowych. Budować je będą w Malmö i Sztokholmie.

Ze stolicy Polski.

Z CENTRALI AKADEM. BRATNICH POMOCY. Przed tygodniem ukazała się w prasie wiadomość o przeprowadzeniu przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa rewizji w księgach buchalteryjnych Centrali Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie. Centrala Bratniej Pomocy informuje nas, że kontrola przeprowadzona ujawniła w księgach handlowych instytucji akademickiej zupełny porządek, niedoborów nie stwierdzono. O jakiejkolwiek z okazji rewizji tej konsternacji wśród młodzieży również mowy być nie może.

BUDOWA GMACHU ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH. W Warszawie uchwalono budowę specjalnego gmachu dla archiwów państwowych. Budynek ma stanąć na jednym z obszernych placów po koszarach litewskich między ulicami Szucha, Nowowiejską i Marszałkowską, gdzie stanie również szereg innych gmachów rządowych. W nowym gmachu, mieszczącym wszystkie rozproszone dotąd archiwa, urządzona będzie wzorowa sala dla studjów archiwalnych i stała wystawa dokumentów historycznych.

ZAKAZ OGŁOSZEŃ O LOTERJI I ŚRODKACH LEKARSKICH. Komisarjat Rządu w specjalnym okólniku przypomina zakaz rozpowszechniania ulotek i druków, posiadających cechy ogłoszeń o loterji oraz reklamowania w druku środków lekarskich, sposób użycia lekarstw itp. — bez pozwolenia w pierwszym wypadku Generalnej Dyrekcji loterji państwowej, w drugim zaś — Urzędu Zdrowia. Niestosowania się do przepisów tych będzie ścigane sądownie.

80.000 zł. dochodu z propagandy lotnictwa w wojewódz. krak.

Będzie za tę sumę 5 samolotów ćwiczebnych.

Wczoraj w nocy zakończyło się ciągnienie losów loterji L. O. P. P. w Krakowie. Jak wiadomo, ogólna liczba losów wynosiła 50 tysięcy, z czego wygranych było 5000. Przypuszczalny **dochód z loterji** wyniesie niespełna **30 tysięcy zł.**

Biorąc pod uwagę **wpływy z tygodnia lotniczego** w wysokości około **30.000 zł** oraz przypuszczalne **wyniki zbiórek w powiatach** województwa krakowskiego w wysokości **20.000 zł, to cały dochód** z akcji propagandy lotniczej w województwie krakowskiem wyniesie **około 80.000 zł.**

Suma ta pozwoli **zakupić 5 samolotów ćwiczebnych.** Zaznaczyć należy, że **cena aparatu bojowego**, zaopatrzonego we wszystkie urządzenia, jak radjo itp. **wynosi 70 do 100 tysięcy złotych.**

Ile zjadł i wypił Kraków przez pół roku?

Według wykazów akcyzy miejskiej w Krakowie przywóz środków żywności do miasta wynosił w I. półroczu br.: bydła rogatego nad 400 kg wagi — 3705 sztuk, nad 250 kg — 6119 sztuk, nad 50 kg — 4097 sztuk, bydła poniżej 50 kg oraz owiec, baranów i kóz — 21334 sztuk; świń poniżej 60 kg wagi — 1125 sztuk, powyżej 60 kg wagi — 26942 sztuk; indyków i kapłonów — 12269 sztuk, kur i gołębi — 212733, gęsi i kaczek — 68992 sztuk, ptactwa dzikiego — 4722 sztuk, dzików, danieli, jeleni i sarn — 39 sztuk, zajęcy — 7052 sztuk; mięsa i wędlin dowieziono — 1246245 kg, ryb — 501.986 kg, owoców — 2742640 kilogramów.

Statystyka sprowadzonych do miasta w tym samym okresie napoji alkoholowych przedstawia się następująco: napoje spirytusowe 389.108 l, wino 44647 l, szampan 1453 l, wino owocowe 14038 l, wódki słodzone i perfumerje 4702 l, piwo 1495679 l, porter — 152135 l, miód do picia 2289 l.

Największą konsumpcję bydła i nierogacizny wykazał miesiąc marzec (łącznie 11498 sztuk), najmniejszą styczeń (7901 sztuk); drobiu najwięcej dowieziono w czerwcu (59960 sztuk), najmniej w marcu (43153 sztuk); największy dowóz dziczyzny przypada na miesiące zimowe styczeń i luty; ryb było najwięcej w marcu (138837 kg), najmniej w czerwcu (54691 kg); owoców najwięcej w marcu (719.826 kg), najmniej w styczniu (215.838 kg).

Największe zapotrzebowanie napoji spirytusowych było w kwietniu (85872 l), wina w marcu (22456 l), zaś piwa i porteru w czerwcu (łącznie 549610 l).

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Krzyżacy“ — wieczorem: „Spadkobierca“.

Poniedziałek popoł.: „Krzyżacy“ — wieczorem: „Spadkobierca“.

Wtorek: „Idjota“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Cnotliwa Zuzanna“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

Poniedziałek popoł.: „Marjetta“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

Wtorek: „Hrabina Marica“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Wstydliwy hulaka“ — wieczorem: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.

Poniedziałek popoł.: „Ukochany“ — wieczorem: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.

Wtorek: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Dwie dziewczynki Paryża“.

Reduta: „Miasto rozkoszy“, dramat erotyczny w 10 aktach.

Sztuka: „Grzech podzielony“, dramat w 8 aktach.

Uciecha: „Czar nocy“, film erotyczny w 8 aktach; ponadto **„Od łańcuszka do łańcuszka,** w 2 aktach.

Wanda: „Tancereczka“, komedja z Pat i Patachonem. Nad program zawody **Polska-Węgry** w Paryżu.

Warszawa: „Quo vadis“ w 7 aktach. II-ga i ostatnia serja.

Zachęta: „Tragedja domu Habsburgów“, 2 serje

KOMUNIZM A POLSKA. Dziś w sali Kopernika U. J. o godz. 6 wiecz. odbędzie się z inicjatywy Młodzieży Wszechpolskiej pierwszy wykład z cyklu „Komunizm a Polska“. Odczyt na temat „Polityka sowietów wobec Polski“ wypowie prof. Uniw. Jag. ST. KUTRZEBA. Bilety wstępu w cenie 1 zł, akad. 50 gr. przy wejściu.

——xox——

NASTĘPNY NUMER „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ z powodu przypadającego w poniedziałek święta Niep. Poczęcia N. Marji Panny ukaże się we **środę** o zwykłej porze.

MUZYKA KOŚCIELNA. Dnia 8 grudnia br. w kościele Marjackim w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 Chór uczniów seminarjum naucz. męskiego, pod kierownictwem prof. Fr. Koniora wykona mszę Filkego. Graduale ks. Mitterera, Ofertorjum Ave Maria Betlejsa z towarzyszeniem orkiestry i organu.

W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW w poniedziałek dnia 8 bm. podczas mszy św. o godz. 12 wykonają utwory religijne na solo i trio p. prof. Kopystyński (wiolonczela), p. Opoczyński (skrzypce). Przy organie p. J. Pasierb.

KRAKÓW W HOŁDZIE CHOPINOWI. Staraniem krak. Art. Lit. „Helion“ odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godz. 7 wiecz. w Starym Teatrze uroczysta Akademja chopinowska, w której wezmą udział najwybitniejsze siły Krakowa. Akademja ta będzie wyrazem najwyższej czci, jaką prastara stolica piastowska złoży z okazji 75 rocznicy śmierci wielkiemu geniuszowi. Apelujemy do najszerszych warstw publiczności, aby poparciem i obecnością swoją na Akademji okazała, że Kraków, gdzie ogniskuje się najgłębszy ruch umysłowy, umie godnie uczcić tę uroczystą chwilę. Aby umożliwić także młodzieży szkolnej dostęp na Akademję, ustanowiono ceny jak najniższe (1 do 3 zł.). Dochód przeznaczono na budowę pomnika Chopina. — Bliższe szczegóły doniosą afisze. — Bilety w przedsprzedaży u Braci Lipskich przy ul. Sławkowskiej. — Na Akademji zostanie także wypowiedziany utwór Jerzego Brauna, który otrzymał I. nagrodę na konkursie „Heljonu“.

OBOZOWY SEZON HARCERSKI w roku bieżącym przyniósł znaczny postęp w swoim zakresie, tak doniosłym dla zdrowia i wyrobienia się młodzieży płci obojga. W samej tylko chorągwi krakowskiej Związku harcerstwa polskiego, obejmującej teren województwa krakowskiego, było w rb. obozów harcerzy 17, a harcerek 10, przyczem obozy te były częściowo stałe, pod namiotami, częścią były to t. zw. obozy wędrowne, pozwalające młodzieży poznać spory kawał kraju, jego przyrodę i pamiątki. Osoby, interesujące się młodzieżą (rodzice, wychowawcy) mogą usłyszeć szczegóły o tej akcji, przybywając jako goście na walny zjazd zarządu oddziału harcerstwa, który się odbędzie w poniedziałek 8 bm. o godz. 10 rano w Collegium Novum (sala Kopernika).

POWRÓT ROBOTNIC POLSKICH Z DANJI. Wczoraj wróciło z Danji około półtora tysiąca robotnic polskich, które w maju i czerwcu wyjechały na roboty sezonowe do Danji. Robotnice wyrażały swoje zadowolenie z pobytu w Danji, a nadto wygląd ich wskazywał na dobre warunki pracy, gdyż wróciły one dostatnio ubrane i dobrze odżywione. Jak się dowiadujemy, na wiosnę przyszłego roku nastąpi znowu wyjazd robotnic rolnych do tego kraju.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE. W ub. tygodniu, tj. od 30 listopada do 6 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 19 (w tem 2 obce), na czerwonkę 2, na tyfus brzuszny 4. Przypadków dyfterji nie było, liczba zasłabnięć na szkarlatynę zmniejszyła się w porównaniu z przedostatnim tygodniem.

GARBATY LOS BUDOWY NOWEGO MOSTU NA WIŚLE W KRAKOWIE. Jak wiadomo, gmina m. Krakowa czyniła już oddawna starania o uzyskanie odpowiednich kredytów na budowę nowego mostu żelazo-betonowego na Wiśle. Według projektu i planów, przedłożonych ministerstwu przez okręgową dyrekcję robót publicznych, most ten miał być trzechprzęsłowy i łączyć oba brzegi w miejscu od wylotu ul. Krakowskiej na Kazimierzu do ul. Legjonów (przecznicy ul. Kalwaryjskiej) na Podgórzu. Dowiadujemy się, że ministerstwo robót publicznych, wychodząc z założenia, iż tylko mosty: Zwierzyniecki i III-ci leżą na traktach państwowych, oświadczyło, że nie będzie samo prowadziło budowy projektowanego mostu, natomiast gotowe jest subwencjonować gminę przy realizacji tej budowy. Wobec tego, że koszta budowy nowego mostu wyniosłyby około 2 miljony zł, gmina m. Krakowa musi odłożyć budowę mostu na czas późniejszy.

Przedsiębiorstwo, któremu rząd powierzył naprawę jezdni na III-cim moście, dotąd nie rozpoczęło robót, a tymczasem stan zniszczonej nawierzchni mostu pogarsza się z dnia na dzień, utrudniając komunikację kołową, skoncentrowaną na tym moście z powodu zamknięcia starego mostu dla ruchu kołowego. Wobec tego stanu rzeczy koniecznem jest przyspieszenie budowy nowego mostu, by komunikacja między Krakowem a Podgórzem nie doznawała takich przeszkód, jak obecnie.

PRZYJAZD GENERALNEGO DYR. Y. M. C. A. W INDJACH DO KRAKOWA. Dzisiaj rano przyjeżdża do Krakowa generalny dyrektor Y. M. C. A. w Indjach dr Kanakarajan T. Paul, Hindus z pochodzenia, w towarzystwie swojego syna. Pan dr Kanakarajan jest chrześcijaninem. W przejeździe z Ameryki do Indji zwiedza Europę, a w Krakowie zatrzyma się dwa dni. W dniu dzisiejszym w rannych godzinach zwiedzi gość zabytki naszego miasta, a o godz. 6 wieczór będzie obecny na zebraniu u prof. U. J. dra Marchlewskiego, jako prezesa Y. M. C. A. krakowskiej. W drugim dniu pobytu w Krakowie p. dr Kanakarajan będzie zwiedzał w dalszym ciągu zabytki miasta w tow. hr. Pusłowskiego, a o godz. 3.30 popołudniu w lokalu Y. M. C. A. przy ul. Retoryka weźmie udział w zebraniu członków Y. M. C. A. i wygłosi odczyt na temat stosunków społecznych w Indjach.

NADAWANIE PACZEK W GŁÓWNYM URZĘDZIE POCZTOWYM WSTRZYMANE NA PRZECIĄG TYGODNIA. Z powodu wzmożonego napływu paczek i celem przyspieszenia doręczania jak największej ilości nadchodzących paczek krajowych i zagranicznych wstrzymuje się nadawanie paczek w głównym urzędzie pocztowym Kraków 1 na przeciąg jednego tygodnia, tj. do włącznie 13 grudnia br. przy równoczesnem otwarciu jednego okienka więcej do nadawania paczek w urzędzie pocztowym Kraków 2 na dworcu kolejowym, który przyjmuje paczki do 19 godziny wieczór.

WYSTAWA ROBÓT KOBIECYCH. Dziś została otwarta wystawa robót kobiecych. Można na niej znaleść tanie a praktyczne i artystyczne podarki gwiazdkowe, jak kilimy, batiki, hafty, koronki, serwetki, obrazy, lalki, ozdoby na drzewko itp. Wystawa znajduje się w Spiskim pałacu na I p. w lokalu ofiarowanym łaskawie przez p. radcę Franciszka Macharskiego. — Czysty dochód przeznaczony dla ubogich, będących w opiece Związku Komitetów parafjalnych.

Z OPERETKI „NOWOŚCI“, Rajska. Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek o godz. 11.30 Poranki dla dzieci. W programie „Noc św. Mikołaja“, „Baba Jaga“, „Na wsi“, tańce, śpiewy i wiele niespodzianek dla dzieci. Reżyseruje baletm. Ciesielski. — W niedzielę popoł. „Cnotliwa Zuzanna“ z Czernekówną. — W poniedziałek popoł. „Marjetta“. Wieczorem codziennie „Hrabina Marica“ z Kramerówną.

CZTERY ODCZYTY „O pochodzeniu Germanów od dziesięciu „zaginionych“ pokoleń izraelskich“ wygłosi p. Wacław Antoniewicz w dniach 9, 11, 16 i 18 bm. (wtorki i czwartki) w sali Domu Związkowego, ul. Andrzeja Potockiego 11. Cały dochód na wykupno kościoła św. Agnieszki. — Krzesła po 2 i 1 zł.

Jak wiadomo, teorja ta od kilku lat jest poruszana także w Anglji; kto zatem chce się poinformować o szansach zwycięstwa tej teorji, ma po temu sposobność, a równocześnie zasili fundusze komitetu wykupna.

TYDZIEŃ OŚWIATOWY W PODGÓRZU. Pod hasłem „Oświata dla wszystkich“ urządza VI Koło T. S. L. w sali szkoły im. Anny Jagiellonki przy ul. Zamojskiego w Podgórzu „Tydzień oświatowy“ z nast. programem: Dnia 8 bm. o godz. 6 wiecz. „Wieczór ku czci Sienkiewicza“ z współudziałem orkiestry 20 pp., prof. St. Bursy, p. Ludwiki Śniadeckiej, p. M. Dołężanki, prof. Mossoczego i p. Woźnika. — Dnia 9 bm. o godz. 7 wiecz. wykład p. Ormickiego „Wisłą do Gdańska“; 11 bm. o godz. 3 popoł. „Bajki dla dzieci“ z obrazami świetl.; 12 bm. o godz. 7 wiecz. wykład dyr. Tatarówny „Obrona Częstochowy“; 14 bm. o godz. 5 popoł. wykłady p. K. Świrskiego „O potrzebie pracy społecznej“ i p. Ormickiego „Ameryka“. — Wstęp na wszystko, z wyjątkiem „Bajek dla dzieci“ bezpłatny.

„ARTYSTYCZNE PODWIECZORKI AKADEMICKIE W KRESACH“. Dziś w niedzielę 7 bm. odbędzie się w znanej kawiarni i restauracji „Kresy“, ul. Sławkowska 30 następny akademicki podwieczorek artystyczny. — Dochód przeznaczony na rzecz kuchni akademickiej. — Początek o godz. 5-ej wieczorem. Wstęp wolny.

ROZMAITOŚCI.

Farsa, która skończyła się smutno.

Z **Medjolanu** donoszą co następuje:

W ostatnich tygodniach wszystkie dzienniki Włoch północnych i środkowych podawały wciąż notatki **o nadzwyczajnej hojności pewnego wodza Indjan północno-amerykańskich**, którego nazwisko brzmiało **„Biały łoś“**, a który, przyjechawszy do Europy, aby bronić praw swoich spółodaków przed Ligą Narodów, zawadził o Włochy. Wszędzie tytułowano go „czerwonym księciem“, opowiadano sobie cuda o jego bogactwie, przyjmowano go z honorami i — co najważniejsze — skwapliwie chowano do kieszeni liry, rozsypywane przezeń garściami.

Naraz rzymski „Popolo“ przyniósł wiadomość, kładącą kres triumfalnemu pochodowi przez Włochy owego egzotycznego gościa. Korespondent mianowicie tego dziennika z **Turynu** podał na podstawie autentycznych informacyj, że **nie jest on ani wodzem Indjan, ani bogaczem, ani „księciem“**, lecz zwykłym Indjaninem, **aktorem filmowym**, który podczas paru tygodni wydał 800.000 lirów, jakie sobie był zaoszczędził w Ameryce, a obecnie **bez grosza w kieszeni leży ciężko chory w jednym ze szpitali turyńskich.**

Wobec tego zapytuje się „Popolo“, czy ten czerwonoskóry jest oszustem? — odpowiada, że nim nie jest! A to dlatego, ponieważ mu narzucono rolę wodza i bogacza.

Przed kilku tygodniami, przyjechawszy do Włoch dla spędzenia urlopu, zameldował się on w hotelu w Genui pod nazwiskiem: „Chief Elh White“ i stąd powstała pogłoska, jakoby był jednym z wodzów indyjskich. Zaczęto go w tym charakterze traktować, a jego to bawiło. Z właściwą młodym ludziom nieopatrznością zaczął tracić pieniądze, co budziło dlań podziw, ale w końcu doprowadziło go do katastrofy.

Pewne, nawet dosyć wysoko postawione osobistości, które czas jakiś przyjaźniły się z „Białym łosiem“, chciały tę sprawę zatuszować, ale to się nie udało. Tak że zabawna z początku farsa ma i dla nich smutny koniec, gdyż są skompromitowane.

Najstarszy dokument rozwodowy.

Świeżo dokonano w Egipcie ciekawego odkrycia. Znaleziono mianowicie i odczytano, napisany na papyrusie następujący **dokument rozwodowy**, niezawodnie **najstarszy** ze znanych:

„W roku faraona **Tybi** oświadczył **Pta-Lemi** (Ptolemeusz), syn Pta-Lemi, zamieszkały w **Amonept** na wschód od **Ne** (dawna nazwa Teb) swojej żonie **Tahappi**, córce **Pekruza**: Opuściłem cię jako żonę. Odebrałem ci prawo nazywania się moją żoną i porzuciłem, abyś sobie wzięła innego męża. W domu, gdzie ty będziesz, ja nigdy się nie ukażę. Od dziś nie będę miał żadnych praw małżonka wobec ciebie. Opuść mój dom natychmiast bez zwłoki. Napisał to własnoręcznie uczony w prawie **Thut.**“

Na odwrotnej stronie papyrusu znajdują się podpisy czterech świadków.

Egipt i Sudan.

Egipt, który zwrócił w ostatnich czasach uwagę całego świata, liczył w 1921 r. 13.387.000 ludności, a 790.000 klm2. Jest to kraj rolniczy, którego produkcja rolna pozostaje w ścisłej zależności od nawodnienia. Dzięki wylewom Nilu i żyzności jego doliny są w Egipcie trzy zasiewy i zbiory roczne.

Anglicy obejmując kontrolę nad Egiptem, starali się usilnie o zaprowadzenie tu kultury bawełny, by mieć ją bliżej, przedtem bowiem sprowadzali ją przedewszystkiem z Indyj. Dziś Egipt zajmuje trzecie miejsce w świecie pod względem produkcji bawełny (717 tys. bel po 500 funtów w r. 1921). Co prawda skutkiem tego Egipt musi sprowadzać teraz zboże i ryż z Indyj. Przemysł egipski jest nieznaczny (cukrownie, fabryki papierosów). Eksport w r. 1921 (bawełna, zboże, papierosy, skóry, cukier) 36.35.062 funtów szt., import (tkaniny, zboże, drzewo, węgiel, tytń, wyroby chemiczne) 55.507.984. Stosunki handlowe utrzymuje Egipt głównie z W. Brytanją, Stanami Zjednoczonemi, Francją, Włochami. Koleje egipskie łączące się z sudańskiemi i od r. 1918 z palestyńskiemi, mają 4839 klm. długości. Wielką rolę odgrywa w życiu Egiptu kanał Sueski.

Ludność Egiptu używająca przeważnie języka arabskiego, składa się z potomków dawnych Egipcjan (mahometańskich Fellahów i chrześcijańskich Koptów), stanowiących ludność osiadłą, przeważnie rolniczą, z koczowniczych Beduinów. Są pozatem w Egipcie Turcy, Syryjczycy, Ormianie, Grecy (około 60.000), Włosi (około 40.000), Anglicy (około 20.000), Francuzi (15.000). 91.43 proc. ludności wyznaje mahometanizm. W r. 1917 mahometan było 11.658.148, Koptów 854.773, rzymsko-kat. 107.687, protestantów 47.481, 14.416 innych chrześcijan, 59.581 żydów. Pod względem politycznym do dnia 8 grudnia 1914 r. Egipt był państwem wasalnem Turcji pod kontrolą Anglji, od tego czasu do dnia 28 lutego 1922 r. był pod protektoratem W. Brytanji. Od tej ostatniej daty aczkolwiek pod okupacją angielską, Egipt jest sułtanatem udzielnym i niepodległym. Rezyduje w Egipcie wysoki komisarz rządu brytyjskiego, którego zadaniem jest czuwać nad bezpieczeństwem komunikacji pomiędzy krajem tym a W. Brytanją, bronić go przed wszelkiemi napadami z zewnątrz, opiekować się mniejszościami narodowemi i interesami obcokrajowców w Egipcie i Sudanie.

Sprawa Sudanu, który stanowi kondominjum brytyjsko-egipskie, nie jest jeszcze ostatecznie prawnie rozstrzygnięta. Obszar Sudanu wynosi 2.625.146 klm2, ludności 3.400.000. Najważniejszym produktem tego kraju jest kauczuk i bawełna.

Z ziemic Polski.

DEMONSTRACYJNY STRAJK W SOSNOWCU. W związku z ogólną sytuacją strajkową w Łodzi wybuchł strajk w Sosnowcu w fabryce włókienniczej Schöna. 1.000 robotników po przybyciu do Sosnowca delegatów związku robotniczego łódzkiego porzuciło pracę. Również w zakładzie Dietla częściowo wybuchło bezrobocie, przyczem 400 robotników opuściło fabrykę, po 2-ch godzin robotnych.

DEMONSTRACJE W ŻYRARDOWIE. W Żyrardowie odbyły się demonstracyjne pochody strajkujących robotników. Po wiecu, jaki urządził poseł Dobrowolski (PPS) w zamkniętym lokalu w Domu Ludowym, około 5.000 robotników ruszyło z pochodem na ulicę, niosąc sztandary i transparenty z odpowiedniemi napisami. Robotnicy powzięły uchwałę analogiczną do uchwały w Łodzi, z tem jednak zastrzeżeniem, że dotychczas pracujące pompy wodociągów oraz elektrownia miały być nieczynne. Wobec groźby wybuchu w Żyrardowie t. zw. czarnego strajku, starosta interwenjował u posła Dobrowolskiego, aby robotnicy cofnęli uchwalony punkt czarnego strajku i pozostawi niezbędną obsługę przy elektrowni i pompach. Związek robotników żyrardowskich porozumiał się w tej sprawie z Łodzią, skąd Centralny związek robotników włókienniczych nadesłał upoważnienie do działania w Żyrardowie na własną rękę. Wobec tego nie mając presji centralnego związku, żyrardowscy robotnicy zgodzili się na podtrzymanie pracy w wodociągach i elektrowni. Nastrój poważny, lecz spokojny.

ARESZTOWANIE FABRYKANTA FAŁSZYWYCH PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. Onegdaj aresztowany został na stacji kolejowej Mińsk Mazowiecki podejrzany osobnik niejaki Pinkus Szklarek, który przybył z Warszawy. Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy nim 144 czystych blankietów paszportowych te zostały przez Szklarka skradzione, czy miejscowa policja, chodzi bowiem o ustalenie, czy paszporty te zostały przez Sklarka skradzione, czy też ma się do czynienia z fabrykantem fałszywych dowodów zagranicznych. Nie jest wykluczone, że 18-letni Pinkus Szklarek, jako członek komunistycznego związku młodzieży przewoził dowody te dla K. P. R. P.

BANDYTYZM W WOJ. WARSZAWSKIEM. Z **Kałuszyna** donoszą: 4 bm. o godz. 17-ej na bocznej drodze, wiodącej przez zagajnik do Kałuszyna, w powiecie Mińsk Mazowiecki, napadło dwóch uzbrojonych bandytów na powracających z jarmarku z Kałuszyna włościan, Jana Waszcza i Michała Rajsnera. Bandyci zrabowali Waszczowi 120 złotych i zbiegli.

Z KRAKOWSKIEGO BRUKU.

NA TARGU POD SUKIENNICAMI.

— Co? Czternaście złotych za gęś? Czyście rozum stracili?

— A ile paniusia daje?

— Nawet wstydzę się powiedzieć...

— Niech się paniusia nie wstydzi! Ona już nie żywa.

JĘZYK POLSKI W URZĘDACH.

STOSOWANIE ZASAD PISOWNI POLSKIEJ PRZEZ URZĘDY.

Sfery uniwersyteckie zwróciły Min. Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. uwagę na **stosowanie przez urzędy państwowe niewłaściwej pisowni polskiej.** Dotyczy to w szczególności **publikacyj urzędowych, jak w dziennikach ustaw, dzienników urzędowych poszczególnych ministerstw, wydawanych przez władze centralne rozporządzeń, okólników itp., przy których ogłaszaniu używana jest mylna pisownia**, z pominięciem zasad, ustalonych przez Akademję Umiejętności w Krakowie uchwałą z dnia 9 lutego 1918 roku. W związku z tem poszczególne ministerstwa resortowe **poleciły ścisłe przestrzeganie zasad pisowni polskiej we wszystkich drukach urzędowych, aby nie dopuścić do narażenia powagi ministerstwa przez nieznajomość obowiązującej obecnie pisowni polskiej.**

Handel Polski z zagranicą.

ZAKOŃCZENIE WSTĘPNYCH ROKOWAŃ HANDLOWYCH MIĘDZY POLSKĄ I CZECHAMI. Powrócił z Pragi czeski dr Münich, delegat Min. Przemysłu i Handlu, który jeździł tam w celach **wstępnego omówienia zasad nowego traktatu handlowego polsko-czeskiego.** Dyrektor Tenebaum, który rokowania te ze strony Polski prowadził, jako przewodniczący, po ukończeniu wstępnych pertraktacyj wyjechał do Paryża.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

REWIZJA TRAKTATU HANDLOWEGO Z WŁOCHAMI. W najbliższym czasie przewidywana jest rewizja traktatu handlowego Polski z Włochami. Stoi to w związku z niektóremi usterkami traktatu oraz koniecznością wprowadzenia nowych zmian, jakie przyobecnych, już ustalonych stosunkach finansowych państwa i gospodarczych dadzą się przeprowadzić, w interesie obu zainteresowanych krajów. Zagadnienie polskiego eksportu do Włoch staje się obecnie aktualne. W związku zaś z rozwojem stosunków czynione są starania o zniżenie włoskiej taryfy celnej dla szeregu artykułów.

Rzeczy ciekawe.

KLUB BABEK.

Najmłodszym co do czasu istnienia między klubami amerykańskimi, jest świeżo założony **klub babek.** Założycielką tego klubu jest pani **Anna King**, licząca 92 lat wieku, a mieszkająca w **Enfield** (**Stan Floydu**). Jest ona już prababką, a córka jej należy także do tego klubu, którego członkinią nie może być osoba, mająca mniej, niż lat 70.

Matrony, należące do klubu, bawią się doskonale na jego zebraniach, odznaczających się humorem.

Pewnego razu np. wpadły na koncept urządzenia wieczorku, na którym zjawiły się wszystkie w kostjumach z czasów swej młodości. Kiedyindziej każda z członkiń musi odśpiewać najulubieńszą piosenkę, którą śpiewała, będąc młodziutką panienką, lub odtańczyć z tym samych czasów jakiś taniec, obecnie już dawno zapomniany.

Sympatyczne babcie pamiętają przy zabawie także o rzeczach pożytecznych, a mianowicie szyją, lub wykonują na drutach i szydełkiem rozmaite części ubrania i bielizny, aby je rozdawać ubogim po szpitalach i ochronkach. Wspomagają też pieniężnie stare, ubogie kobiety, nienależące do ich klubu.

GIEŁDA.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: H. Cegielski Poznań 0.53; Parowzy 0.33; Starachowice 2.02; Żyrardów 21.00; Spirytus 2.15; Chodorów 5.10; Nobel 1.65; Bank Przemysłowy Lwów 0.35; Ursus 1.25.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.95; Londyn 24.16; Nowy Jork 5.167; Belgja 25.60; Włochy 22.40; Berlin 1.22.9; Praga 15.09; Budapeszt 0.71. **Warszawa 100—99.**

Taniec miłości i śmierci.

Tragedja miłosna człowieka w kajdanach.

Zbrodnia z przed kilkunastu lat.

Warszawa, 6 grudnia.

Przed kilku dniami **cichy las bielański pod Warszawą został**

otoczony kordonem policji, która przywiodła tam mężczyznę, zarośniętego na twarzy, w więziennem ubraniu.

Gdy poczęto kopać dół w wąwozie bielańskiego lasku, a policja otoczyła zbrodniarza, wszyscy przygodni obserwatorzy, których ściągnęło niezwykłe widowisko, byli przekonani, że to nastąpi egzekucja i że jeszcze za życia kopią dół dla skazanego. Do ciekawego a czujnego ucha gawiedzi dolatywały czasem urywane słowa:

„zbrodniarz, zomordował, śmierć, bez litości"...

Baby, przejęte grozą momentu, żegnały się pobożnie i czekały rychło li nastąpi salwa karabinowa.

Tymczasem po kilku godzinach „spacerowania" po lesie przedstawiciele władzy powsiadali do samochodów i odjechali, zakutego w kajdany również wsadzono do karetki i powieziono do miasta. Na taki widok wszyscy jednogłośnie zaopinjowali, że skazany... został ułaskawiony.

Zagadka tymczasem przedstawia się w ten sposób:

W katowickiem więzieniu siedział od dłuższego czasu pewien więzień, oczekujący wykonania wyroku za popełnioną zbrodnię.

Pewnego dnia skazaniec **zapukał do okienka korytarzowego i oświadczył, iż prosi o audjencję u naczelnika więzienia i prokuratora, gdyż**

przed wykonaniem wyroku ma coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Gdy przybył do więzienia prokurator, zbrodniarz opowiedział taką historję:

Działo się to **przed kilkunastu laty.** Był on wówczas młodyan, przystojnym i zajmował niepoślednie stanowisko. Brakowało mu do szczęścia żony. Pewnego razu poznał przed kościołem bardzo piękną **pannę, przypuszczalnie lat dwudziestu,** która od pierwszego wejrzenia zrobiła na nim wielkie wrażenie.

Zakochał się. Po krótkim czasie wybranka za miłość poczęła płacić wzajemnością. **Marzyli o pobraniu się... lecz rodzice panienki, ludzie niezwykle zamożni, nie chcieli słyszeć o pobraniu się młodej pary.**

Jakoś na wiosnę, gdy zakwitło ptactwo, a w powietrzu rozniósł się aromat wiosennych kwiatów, **do lasku bielańskiego przyszedł on i ona.** On bogaty w wielką miłość, **ona w skarby zabrane na drogę (do ucieczki).** Poczęli szeptać słowa przysięgi i miłości.

Aliści cudowne ich marzenia zniweczyła brutalna rzeczywistość. **Z krańców lasu wypełzły plugawe postacie opryszków, którzy napadli na samotną parę, ograbili, pohańbili kobietę i w oczach narzeczonego**

zabili, grzebiąc na miejscu.

Zakochany z rozpaczy mało nie oszalał, potem **rozpił się i został sam zbrodniarzem.** Teraz przed śmiercią **chciał**

pokazać dół, gdzie spoczywa zabita oraz wskazać... morderców,

o nazwiskach których się dowiedział. Przywieziono go więc i badano na miejscu.

Toczące się śledztwo da niezadługo nowe szczegóły.

Potęga tęsknoty za małżeństwem.

„Kosmiczna prawda" i „pocałunek dusz"

Ameryka północna jest krajem najciekawszych przeciwieństw. Jej mieszkańcy np. są przy całej swej praktyczności i sprycie życiowym ludźmi, dającymi się niesłychanie łatwo „naciągać" rozmaitym oszustom, pod warunkiem jednak, aby ich oszustwo było pomysłowe.

Niejaki John **Clarne** znał dobrze psychologię swych spółrodaków na tym punkcie i postanowił ją wyzyskać. Założył on mianowicie **w Los Angelos,** słynnem mieście filmów, **nową sektę religijną,** pod nazwą **„Kosmicznej prawdy",** która nauczać miała, rzekomo, zasad neohinduizmu.

Dla ściągnięcia sobie adeptów zbudował świątynię, do której wnętrza, dekorowanego z orjentalnym przepychem, schodziły się masowo piękne aktorki filmowe.

Upatrzywszy sobie jakąś **młodą, piękną, a przedewszystkiem dużo zarabiającą aktorkę filmową,** namawiał ją Clarne, aby wstąpiła do jego sekty. Gdy mu się to udało, **sadzał ją na tronie,** ustawionym na środku świątyni, odmawiał niby jakieś modlitwy sanskryckie, ubrany we wspaniały kostjum braciszka i, skończywszy się modlić, **składał na jej ustach „pocałunek duszy".** Równocześnie jednak naciskał zgrabnie ukryty kontakt, tak, że silny prąd elektryczny wstrząsał pocałowaną, której tłomaczył, że to pochodzi od jego **siły magnetycznej.**

Jeżeli sprawa szła gładko, wtedy pomysłowy oszust **zawierał małżeństwo ze swą ofiarą, dając sam sobie znów ślub** i zmuszając ją do podpisania kontraktu, w którym **na czas roku poddawała się jego woli.**

Opętane w ten sposób kobiety, **podobno w liczbie przeszło stu,** wyzyskiwał haniebnie, **zabierając im nieraz ogromne sumy pieniędzy,** jakie zarabiały w przedsiębiorstwach filmowych.

Rzeczą wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwą, jest fakt, że Clarne uprawiał czas dłuższy swe praktyki oszukańcze, a żadna z wyzyskiwanych kobiet nie udała się pod opiekę władzy. Noga pośliznęła mu się dopiero wtedy, gdy spróbował opętać **jedną młodziutką, niepełnoletnią aktoreczkę,** która w swej naiwności opowiedziała opiekunom swym o sprawkach Clarne'a.

Policja, chcąc go schwytać na gorącym uczynku, podstawiła mu swą agentkę, która, gdy puścił na nią prąd, skoczyła z tronu, schwyciła go za kark i powaliła na ziemię.

Wstępne śledztwo wyjaśniło, że Clarne jest osobnikiem kilkakrotnie już karanym sądownie za oszustwo.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.